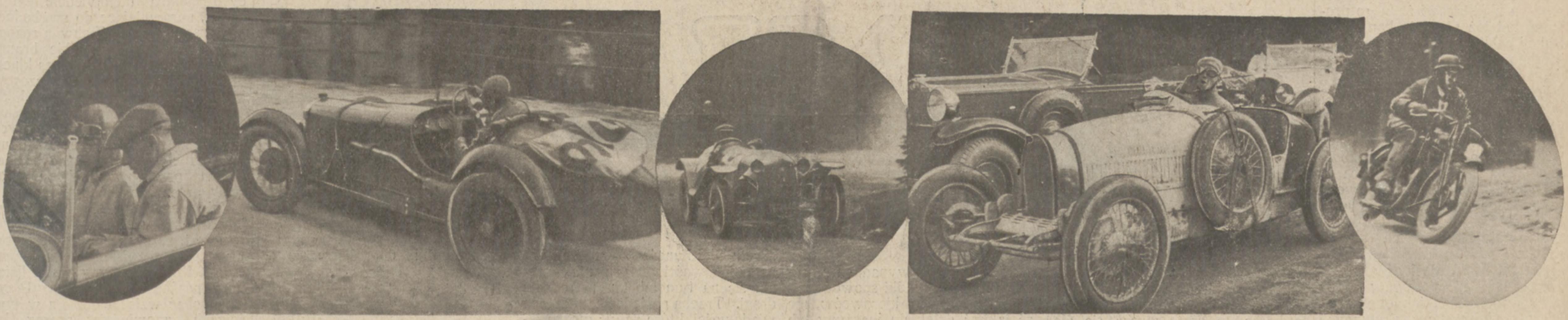
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 70 (559) SOBOTA, DNIA 30 SIERPNIA 1930 ROKU M ROK X

WYŚCIG TATRZAŃSKI



Od lewej jedyna kierowczyni, p. Koźmianowa przed startem. Schmidt na Amilcarze, zwycięzca kategorji sportowej bierze wiraż. Vermirowsky na Tatrze. Jan Ripper na Bugattim. Motocykl „Ariel" na krzywiźnie.

Tegoroczny Wyścig Tatrzański należał do najbardziej udanych imprez automobilowych w Polsce. Na powodzenie złożyła się ciekawa konkurencja (elita kierowców krajowych oraz goście zagraniczni), ogromna frekwencja publiczności, sprawna organizacja zawodów, dobre wyniki wyścigu, a wreszcie — pogoda.

Największe zainteresowanie budził znakomity kierowca austrjacki, mający opinję niezrównanego mistrza górskich wiraży, Hans von Stuck. Trzeba istotnie być nielada „asem", żeby tak wspaniale, jak Stuck, panować nad trudnym do utrzymania w wirażach, długim „Austro - Daimlerem". Kiedy jego wóz zarzuca po wyjściu z zakrętu (skutkiem gwałtownej akceleracji) Stuck cudownie prostuje maszynę: odnosi się wrażenie, iż to nie tylne koła ciągną, lecz przednie. Przód wozu Stucka idzie „jak na sznurku".

Już na treningach widoczna była przewaga Stucka nad pozostałymi zawodnikami. Najszybszym po nim był Liefeldt (startujący na podobnej maszynie jak Stuck). Ale każdy czuł, że Ripper pokaże co umie, dopiero na wyścigu. U Liefeldta znać było znaczny wysiłek w kierunku utrzymania rzucającego się wozu w karbach. Maurycy Potocki wykazywał poważne postępy w jeździe, prowadząc swoją szybką „Bugatti" równo i spokojnie.

Zjazd samochodów na zawody o Wielką Nagrodę Tatr (jazda plakietowa) zciągnął niewidzianą w Polsce ilość wozów. Trudno o dokładną cyfrę. W każdym razie zgórą tysiąc samochodów sparkowano na szosie Zakopane — Morskie Oko, tudzież na przydrożnych polankach i łagodniejszych zboczach. Były wozy z Czechosłowacji, Niemiec, Austrji.

Polana nad Wantą zasiana była tłumami widzów. Trybuny mogły pomieścić zaledwie nieliczną garstkę kilkuset osób. Reszta wybierała sobie wedle gustu ten lub inny odcinek trasy. Najdłużej widziało się zawodników z polany nad Wantą. Najostrzejsze wiraże posiadała końcowa górna partja szlaku, o najwyższem wzniesieniu, dochodzącem do 6 proc. (przeciętnie 4,2 proc.).

Zawody rozpoczęły się wyścigiem motocyklistów. Dosiadając przeważnie seryjnych maszyn nie wykazali motocykliści wysokiej klasy jazdy. Z największą brawurą jechał Gębala (Kraków) na „Arielu" (500 cc.), niestety upadek na przedostatnim zakręcie zepchnął pewnego mistrza na 3-cie miejsce. Najlepszy czas uzyskał Hołuj (Kraków) na motorze „Rudge - Withworth" (500 cc.) o niezwykle szybkiej akcelencji 6 m. 38 sek., 950, przeciętna 67.677 kmg. Wyróżnił się też Damski (Kraków) na „B. M. W." z przyczepką (750 c.). Ogółem startowało 12 motocyklistów.



LIEFELDT. VON STUCK I RIPPER

Niezrozumiałą rzeczą było dopuszczenie do drugiego startu (w konkursie) Hennela i Głuchowskiego, którzy zatrzymani skutkiem defektów na trasie, powrócili na start.

W wyścigach samochodów turystycznych zwyciężył Chrząszcz (Kraków) na „Lancii"- i Krzeczkowski („Citroen").

Serję samochodów sportowych otworzył Florjan Schmidt (Czechosłowacja) na „Amilcarze") (1.100 cc.) z kompresorem. W dużem tempie wpada przed trybuny, biorąc śl cznie wiraże. Czas 6 m. 13 sek. 445, przeciętna 72.218 kmg. jest nowym rekordem kategorji sportowej. Poprzedni rekord ustanowił Szwarcsztajn w r. 1928 (6 m. 17 sek. 37, przeciętna 71,547 kmg.). Drugi „Amilcar" Horaka (Czechosłowacja) bez kompresora idzie znacznie wolniej (7 m. 33 sek.). Vermirovsky na 4-cylindrowej „Tatrze" wyciąga do 69 klm. przeciętnej (6 m. 28 sek., ale Liptay (Lwów) i Fryhling (Kraków) na „Bugatti" (3 l.) uzyskują lepsze wyniki: 6 m. 23 s. i 6 m. 16 sek. Pani Koźmianowa i Adam Potocki na „Austro - Daimlerach" nie są groźnymi konkurentami (6 m. 53 sek. i 6 m. 48 sek.). Drugie miejsce zdobywa Weinschenk (Śląsk) na 6-cylindrowej „Tatrze", jadąc z temperamentem na wirażach 6 m. 14 sek. czyli 71,723 kmg przeciętna. Marechall znany kierowca z tegorocznego raidu Automobilklubu Polski plasuje się jako przedostatni na „Delage" (6 m. 56 sek.).

Pozostała najbardziej emocjonująca batalja. Wozy wyścigowe. 2 „Bugatti" (o różnych litrażach) i 2 „Austro - Daimlery" (o jednakowym litrażu).

Pierwszy startuje Ripper, dwukrotny zwycięzca wyścigu na 1 i pół litr. „Bugatti", najlepszy polski kierowca górski. Upływa parę minut wytężonego oczekiwania. Leci mała maszynka białym gościńcem, wznosząc niewielki obłok kurzu. Tańczy na nierównościach drogi. Wóz sunie lekko, jakby za chwilę miał wznieść się w powietrze. Sympatycy młodego mistrza z ulgą dowiadują się za pośrednictwem megafonu, że „Ripper minął metę".

Dokończenie na str. 2-giej.



CHRZĄSZCZ NA LANCII
zwycięzca w kategorji sportowej.



TRYBUNY NA TLE GÓR
wspaniały widok z Wanty

Wyścig okrężnv przez ulice Lwowa

Sensacyjne zamknięcie sezonu automobilowego

Kampanja przygotowawcza do jubileuszowych Targów Wschodnich znajduje sie w pełnym toku. W głównej kwaterze na placu Powystawowym praca wre i kipi. Z trudem udaje nam się upolować p. Orzechowskiego, łączącego w osobie swej odpowiedzialne stanowisko dyrektora Targów oraz ważną funkcję prezesa komisji sportowej Małopolskiego Klubu Automobilowego.

Mimo nawału pracy p. dyr. Orzechowski w prawie jednogodzinnej rozmowie zapoznaje nas ze szczegółami będącego w przygotowaniu okrężnego wyścigu, który ma wszelkie dane, by stać się najciekawszą dotychczasową imprezą automobilową Polski.

Myśl stworzenia we Lwowie toru okrężnego nie jest nową. Realizację jej przyspieszyły doświadczenia poczynione z biegami płaskiemi. Ostatecznie okazało się, że są one dobre na początek, dziś jednak nie nęcą zbytnio kierowców, nigdy nie zainteresują fabryk, dla których przestrzeń 20-stu kilometrowa nie stanowi żadnego problemu, ani też nie dają koniecznej atrakcji publiczności w konsekwencji czego rentowność ich stale maleje.

Biorąc wszystko to pod uwagę Małop. Klub Automobilowy postanowił zerwać z tradycją i spróbować szczęścia na trasie okólnej. Decyzja nie była łatwą, nietylko ze względu na koszta, dochodzące do sumy 50.000 zł., ale też z powodu olbrzymich wprost trudności, jakie nasuwają się przy organizowaniu tego rodzaju imprezy na ulicach wielkiego miasta.

Plan M. K. A. nie byłby wykonalny, gdyby nie pochwały godne stanowisko wszystkich odpowiednich czynników, skoncentrowanych zarówno w oddziale drogowym magistratu jak i dyrekcji robót publicznych. Natomiast Automobilklub Polski zajął stanowisko sceptyczne, to też o nadaniu wyścigom charakteru międzynarodowego w danej chwili nie mogło być mowy. Zresztą organizatorowie bynajmniej się o to nie ubiegali.

Ustalenie programu, trasy i przygotowanie nawierzchni bynajmniej nie wyczerpuje zadań związanych z organizacją tego rodzaju imprezy. Nasuwa się natomiast cały szereg zagadnień, których rozwiązanie sprawia niemało kłopotu. Jednym z naczelnych problemów jest zabezpieczenie trasy. Musi ono nastąpić wszędzie tam, gdzie znajdzie się publiczność, a pozatem na wirażach i niebezpieczniejszych odcinkach drogi.

W tym celu sporządzone zostaną wały z worków wypełnionych piaskiem. Wały te nie będą ciągłe, lecz składać się będą z kwadratowych bloków, przyczem jednak przerwy uniemożliwiać muszą przedarcie się wykolejonego wozu. Zdawałoby się, że takie zabezpieczenie piaskowe nie wymaga większej pracy. Pamiętać jednak należy że trasa wynosi 3 km. 41 mtr. i wedle obliczenia potrzeba będzie „tylko" 4.000 worków, co w sumie daje 322.000 kg. piasku, albo jeśli kto woli 33 wagony. Piasek ten trzeba załadować w worki, przewieźć i ustawić, a po ukończeniu imprezy rozebrać i odwieźć. Ale nie na tem koniec.

Bieg odbywać się będzie, jak wiadomo, w mieście. Wprawdzie na uboczu od wielkich arteryj, nie mniej jednak w okolicy dość gęsto zaludnionej. Mieszkańców trudno naturalnie uwięzić na przeciąg conajmniej sześciu godzin w domu. Pozatem zajść może jakiś wypadek wymagający natychmiastowej interwencji. Trudno byłoby naturalnie wówczas bieg przerwać czy wstrzymać.

Zaradzić temu mają specjalne pomosty, przeprowadzone ponad trasą, a umożliwiające odciętym mieszkańcom komunikację ze światem. Pomostów takich stanie trzy. Pozatem osobny pomost sędziowski wysokości 6 mtr. zbudowany zostanie przy starcie (mecie zarazem). Znajdą na nim pomieszczenie obok sędziów, kierowników, również stopperzyści w liczbie 20-stu, dalej chronometr elektryczny, aparat wskazujący zawodnikom ilość okrążeń, megafon, centrala telefoniczna i t. d.

Oprócz głównego pomostu sędziowskiego urządzone zostaną również punkty kontrolne z pomocą lekarską. Będą one połączone telefonicznie z centralą, przyczem urzędujący przy nich funkcjonarjusze zaopatrzeni zostaną w ręczne megafony, umożliwiające przekazywanie publiczności informacyj podawanych przez kierownictwo wyścigu.

Osobną uwagę poświęcić trzeba rozmieszczeniu widzów. Tuż przy starcie, a więc na ul. Pełczyńskiej za kortami L. K. T. w kierunku do ul. Stryjskiej zbudowaną zostanie główna trybuna o pojemności 2.500 osób. Dwie mniejsze trybuny obliczone każda na 500 osób staną na pl. św. Zofji. Pozatem publiczność rozmieszczoną zostanie wzdłuż całej trasy naturalnie na odpowiednich stanowiskach. Miejsca dostępne będą za odpowiednią opłatą.

Sęk jednak w tem, że w trójkącie zamkniętym trasą mieszka kilkanaście tysięcy ludzi. Od mieszkańców tych trudno naturalnie ściągać opłaty, ale jak z drugiej strony zabezpieczyć się, by na tle tem nie wyłoniły się kolizje i ostatecznie przez kordon nie dostawali się przygodni widzowie? Rozwiązanie nastręczy znów wiele pracy.

Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy otrzymują odpowiednie legitymacje, uprawniające do swobodnego przechodzenia. Z chwilą rozpoczęcia wyścigu wszystkie bramy domów zamknięte zostaną na klucz, przy drzwiach stać będą dozorcy, którzy na żądanie otwierać będą wprawdzie podwoje równocześnie jednak zawiadamiać najbliższych posterunkowych względnie organy porządkowe, by zajęły się bezpiecznem przeprowadzeniaem „gościa" przez „zagrożony" teren.

Zainteresowanie się wyścigami jest bardzo wielkie. Świadczy o tem fakt, że przed wysłaniem programów i rozpisaniem konkurencyj M. K. A. zasypany został listami z prośbą o informacje. Przyczem chęć wzięcia udziału w wyścigach zapowiedział szereg dotychczas zupełnie nieznanych kierowców. Z chwilą, gdy piszemy słowa te ścisłych danych jeszcze brak. Wiadomem jest jedynie, że „Praga" stanie do konkurencji z czterema wozami, oficjalny udział weźmie również „Tatra". Gremjalnie wystąpi naturalnie M. K. A. z pp. Zawidowskim, Mycielskim, Sommersteinnem, Liptayem, Boguckim, Skolimowskim i Łepkowskim na czele.

Wyścigi odbędą się w kategorii wozów wyścigowych, sportowych i turystycznych. Pozatem miłem urozmaiceniem będzie wyścig motocyklistów, którego organizacją zajmuje się ruchliwy M. K. M. Ponieważ równocześnie odbędzie się raid gwiaździsty oczekiwany jest zjazd około 300 wozów z całej Polski. Dla dokładności wypada jeszcze zaznaczyć, że bieg okrężny odbędzie się w poniedziałek 8-go września, natomiast bieg płaski na przestrzeni 20 km. stosownie do wcześniejszego ogłoszenia przeprowadzony zostanie w niedzielę na szosie stryjskiej, bez udziału publiczności, jedynie w obecności bezpośrednio zainteresowanych.

Narcyz Süssermann.

Okrężne wyścigi samochodowe i motocyklowe o nagrodę miasta Lwowa, wywołały w polskim świecie sportowym wielkie zainteresowanie. Kierownictwo wyścigów pracuje b. intensywnie. Tor wyścigowy jest już zupełnie gotów. Droga równa, sucha, wolna od kurzu, posiada doskonałe krzywizny, wybudowane według wszelkich wymagań dla szos automobilowych.

Przy ul. Pełczyńskiej rozpoczęto już budowę wielkiej trybuny na 3.000 osób. Obecnie szykuje się też około 4.000 worków piasku, koniecznych do obwałowania toru.

Oba biegi, zarówno motocyklowy jak i automobilowy zapowiadają się bardzo interesująco. „Puch" wysyła swego najlepszego fabrycznego kierowcę wyścigowego. Także „F. N." nadesłało nowy model maszyny wyścigowej.

Do biegu samochodowego zgłosiła się już cała elita polskiego sportu automobilowego z Liefeldtem, Ripperem, Potockimi, Mycielskim na czele. Dalej na liście zgłoszeń figurują: Widawski, Bogucki, Skolimowski, Liptay, Januszkowski, Lanc, Rein i t. d.

Wielkie zainteresowanie wywołało zgłoszenie Zawidowskiego, który w bieżącym sezonie, ani razu jeszcze nie startował, a zapowiadał się wszak bardzo dobrze.

Z fabryk automobilowych zgłosiły dotąd swe zespoły „Praga — Oświęcim" i „Tatra" z Vermirovskim na czele.

Impreza więc Małopolskiego Klubu Automobilowego zapowiada się świetnie.

Walka demona pędu z brakiem umiejętności kierowcy

Kiedy mowa o wypadkach samochodowych — „cywile" kiwają z politowaniem głowami, mówiąc: — Ach, te szaleństwa szybkości, te harce, te orgje muszą się źle skończyć.

Dyletanci - dziennikarze po pismach codziennych raz po raz upraszczają swe zadanie, tłumacząc każdy nieledwie wypadek „nadmierną szybkością" wozu w chwili wypadku.

W istocie szybkość nie jest główną, jedyną i zasadniczą przyczyną wypadków.

Chwila nieuwagi, błędna ocena skrętu, nierówności terenu i... wóz znajduje się w rowie. Szybkość stanowi współczynnik względny, ponieważ przy danej chyżości — rutynowany, zdolny kierowca potrafi w pełni panować nad maszyną, podczas gdy ktoś inny — przestaje być panem sytuacji.

— „Jechał z nadmierną szybkością" — takie określenie przeważnie jest nieścisłe. Zapewne, jeśli wóz sunie Marszałkowską 70 km. na godzinę — można mówić o „nadmiernej" szybkości, ale naogół trafniejsze byłoby powiedzenie: jechał z nadmierną dla niego i dla jego wozu szybkością. Można bowiem jeździć szybko i pewnie oraz przeciwnie: niezbyt szybko, a niepewnie i narwanie.

Jak zapobiegać wypadkom? Mamy na myśli wypadki spowodowane przez samych kierowców, nie zaś jakimś defektem maszyny lub nieuwagą przechodniów, czy inną przyczyną zewnętrzną. Przedewszystkiem nie dać się opanować demonowi pędu. Trzeba umieć trafnie oceniać wartość drogi, jakość skrętu, nierówności, — znać doskonale możliwości maszyny: jak trzyma się na tym lub innym rodzaju drogi. Trzeba posiadać cały szereg wiadomości, które nabyć można jedynie przez doświadczenie, przygotowanie i trening. Niebezpieczną pokusą wielu kierowców jest chęć popisania się przed jadącymi albo przechodniami brawurowymi wyczynami i.. domyślacie się reszty.

U dobrego kierowcy — wola zwycięża zachcianki, kaprysy, humory.

*

Tytuł mistrza Polski powinien być dostępny dla każdego polskiego kierowcy, posiadającego licencję sportową i należącego do klubu uznanego przez A.I.A. (międzynarodowy Autom. Kl.). Tak też jest w istocie. Chociaż w praktyce o tytuł mistrzowski ubiegają się prawie wyłącznie członkowie „Autoklubów". Stąd złośliwi powiadają, iż należałoby mówić nie o mistrzostwach Polski, lecz Automobilklubów... W istocie zaś trzeba, aby inne kluby wykazywały większą żywotność w czynach, nie tylko w... słowach.

Chcąc rozszerzyć zastępy ubiegających się o tytuł mistrza, bądź też poprostu, startujących na zawodach — nie zachęcamy bynajmniej klubów do zbyt szczodrego rozdawania licencyj. Kierowca, stający do zawodów musi dawać pełną gwarancję umiejętności. W przeciwnym razie naraziłby nie tylko siebie, lecz i swoich kolegów — rywali czy nawet osoby trzecie na niebezpieczeństwo, tem samem zaś stanowiłby żywą antipropagandę automobilizmu.

Na serpentynach Tatr

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Bez wypadku. Szczęśliwie. Teraz już tylko chodzi o czas. Znowu chwila oczekiwania i wiadomość: rekord pobity. Ripper uzyskał przeciętną 79.680 km. i czas: 5 m. 38 sek. 855. Kto wydrze mu ten sukces? Czyżby rekord trasy miał być pobity dziś dwukrotnie?

Maurycy Potocki na 8 cyl. Bugatti przejeżdża trasę gładko, ale nie osiąga nawet dawnego rekordu: 5 m. 58 sek. 584; przeciętna: 75.296 km./g.

Liefeldt wystartował! Nadchodzą meldunki o minięciu pierwszego i drugiego punktu kontrolnego. Wkrótce powinien pojawić się na polanie nad Wantą. Wytężamy słuch. Nic. Głucha cisza. Czyżby defekt? wypadek? Tak, niema żadnej wątpliwości: coś się musiało wydarzyć warszawskiemu mistrzowi.

Istotnie: za Wodogrzmotami Mickiewicza wóz zaczepił o żelazną barjerę i uległ lekkiemu uszkodzeniu. Z propozycji startu poza konkursem Liefeldt zrezygnował. Wobec tego pozostał ostatni rywal Rippera — Stuck.

Megafon zapowiada start i kolejne etapy jazdy. Meldunki następują po sobie niepokojąco prędko. Co za tempo musi mieć ten kierowca! Już słychać warkot potężnego Austro - Daimlera, odbijające się o sąsiednie szczyty. Na chwilę odgłos motoru głuchnie, aby tem głośniej wybuchnąć, gdy wóz wylatuje z lasu przed trybuny. To nie jest jazda po szosie, to jest fantastyczna akrobatyka na zygzakowatej linie gościńca.

Czy wóz idzie po szynach, że nie zlatuje w przepaść, na pnie, kamienie, na drzewa, że nie uderza w barjery, tylko wali jak pocisk przed siebie, pląsając tyłem w rytmie szalonego tańca!

Wyścig skończony, ale publiczność, zahipnotyzowana niezwykłem widowiskiem, nie śpieszy do wyjść. Czeka na wynik. Na tablicy szykują już cyfry: i oto ogłaszają nowy rekord trasy: 5 m. 23 sek. 795, przeciętna 83.282 km./g.

Stuck zjeżdża od mety ku startowi wśród tłumów, oklaskujących świetnego kierowcę. Zapewne przyjemniej byłoby, gdyby zwyciężył kierowca krajowy, lecz wobec takiego wyniku, jak wynik Stucka, z całym zapałem można gratulować zwycięscy i cieszyć się z nim razem z pięknego wyczynu sportowego.

Jarosław Janowski

Walka o polskie auto i motocykl

Krajowa produkcja samochodowa i motocyklowa ciągle jeszcze znajduje się w stadjum zalążkowem. Pomijając ciężarowe wozy „Ursusa" — wszystkie dotychczasowe próby krajowej produkcji nie mają szans trwania. Jakże np. spodziewać się intensywnej sprzedaży pięknych 4-o cylindrówek „C. W. S." kiedy cena ich, stanowczo za wysoka, nie jest przystosowana do możliwości nabywczych polskiego klijenta. Zresztą za cenę 35 tysięcy złotych (nawet za mniejszą sumę) otrzymamy szereg luksusowych, pierwszorzędnych, wypróbowanych, 6-o i 8-o cylindrowych wozów. — Gdzie więc kalkulacja?

Przemysł nasz winien się zdobyć na wypuszczenie samochodu w cenie nie przekraczającej 6 — 7 tysięcy złotych), albo średniej klasy (w cenie plus minus 10 — 12 tysięcy). Tylko taki wóz, oczywiście należycie solidny i ekonomiczny, może liczyć na zdobycie rynku krajowego, na dokonanie przewrotu w naszych stosunkach automobilowych w kierunku popularyzacji samochodu.

Próby konstrukcji motocyklów były raczej indywidualne i jeszcze bardziej anemiczne, niż samochodów.

Żadne bowiem kompilacje, „składanki" (z różnych istniejących modeli) nie będą miały wzięcia ani uznania wśród amatorów sportu motocyklowego. Jedynie motocykl oryginalny, nie ustępujący w niczem produkcji zagranicznej, zbudowany według najnowszej techniki, a przytem tańszy od popularnych u nas motorów angielskich lub amerykańskich zdobędzie zwolenników. Zapotrzebowanie na takie motocykle jest znaczne: poza prywatnym nabywcą, poważną pozycję stanowi armja i poczta, posługująca się obecnie produktem zagranicznym.

Samochodowy wyścig we Lwowie odbędzie się w trzech kategorjcah. Dla wozów wyścigowych na przestrzeni około 50 klm. w 17-tu okrążeniach, dla wozów sportowych na przestrzeni około 30 klm. w 10-iu okrążeniach, dla wozów turystycznych na przestrzeni około 15 klm. w 5-iu okrążeniach.

Prezydjum miasta Lwowa przyjęło protektorat nad okrężnym wyścigiem automobilowym i wyznaczyło własne nagrody.

Wyścigi motocyklowe odbędą się w kategorji wyścigowej na przestrzeni około 30 klm. w 10-iu okrążeniach i w kategorji sportowej na przestrzeni około 21 klm. w 7-iu okrążeniach.

Pierwsze nagrody pieniężne w Polsce

Wprowadzenie nagród pieniężnych w Wyścigu Tatrzańskim przeszło bez dysput i polemik. Nie wywołało reakcji ze strony zwolenników „czystego" amatorstwa. A przecież było to posunięcie nieledwie rewolucyjne i niezwykle doniosłe dla rozwoju sportu samochodowego w Polsce.

Nagroda pieniężna ułatwi każdemu startowanie w zawodach; wielu kierowcom nietylko ułatwi, lecz wręcz umożliwi...

Przy systemie nagród honorowych — czołowe miejsca w automobiliźmie zajmują albo ludzie bardzo bogaci, albo przedstawiciele (mniej lub więcej oficjalni) firm samochodowych. Taki stan rzeczy stanowczo nie jest... demokratyczny, gdyż odsuwa on szeregi zdolnych miłośników sportu motorowego od udziału w zawodach.

Zwycięzca Targa Florio na Sycylji otrzymał w tym roku około 40 tysięcy złotych. Zwycięzca „2 razy po dwanaście godzin" (angielski wyścig 24-o godzinny) zdobył około 8 tysięcy złotych oraz nagrody honorowe.

W Wyścigu Tatrzańskim I nagroda w kategorji wyścigowej wynosi 6 tys. złotych; w kategorji sportowej: 5 tysięcy; inne nagrody są odpowiednio niższe. Taksamo w wyścigu czeskim na t. zw. circuit Mascaryk obok nagród honorowych (podobnie zresztą jak w Tatrzańskim) wyznaczono nagrody pieniężne.

Przy takich nagrodach uczestnik zawodów posiada szanse zwrócenia sobie kosztów uczestnictwa, jeśli jest amatorem, bądź... zarobienia, jeśli mu przygotowują wóz bezpłatnie. Ścisłe rozgraniczenia między amatorem, a zawodowcem jest tu niemożliwe, gdyż przy bliższem badaniu może się z łatwością okazać, iż domniemany amator (właściciel auta) korzysta z bezpłatnej pomocy fabryki. Jeśli więc dopuszcza się go do zawodów (jako właściciela wozu), niesłuszne byłoby nie dopuścić kierowcę zawodowego (zatrudnionego w przedstawicielstwie, fabryce) itylko dlatego, że nie posiada własnego auta. Bo do tego ostatecznie sprowadzałoby się całe zagadnienie.

Stanisława Walasiewiczówna w Warszawie

Pierwszy rekord świata już pobity. Trening na bieżni C.I.W.F. Co nas czeka na Igrzyskach w Pradze

We wtorek rano kurjerem paryskim przyjechała do Polski Stanisława Walasiewiczówna. W Paryżu rozprostowała trochę zmęczone podróżą przez ocean kości. Na krótkim treningu z reprezentacyjnemi lekkoatletkami Francji, pokonała dwukrotnie mistrzynię świata Radideau na 60 mtr. w czasie 7.3 sek. (rekord światowy) i 7.4 sek. Na 100 mtr., biegnąc sama, Walasiewiczówna osiągnęła 12.4 sek. Już pierwsze więc kroki Polki w Europie zakończyły żywot jednego rekordu. Co będzie dalej?

Pytanie to dręczy wszystkich, natychmiast więc po przyjeździe słynnej biegaczki do Warszawy, odwiedziliśmy ją w obozie pań, w C. I. W. F.

Walasiewiczówna, zmęczona niewygodną podróżą z Paryża, odpoczywała tylko parę godzin. Po obiedzie włożyła pantofle z kolcami i wyszła na bieżnię. Okrążenie przebiegała długim, elastycznym, męskim zupełnie krokiem.

Rozpoczęła swój codzienny trening, potem trochę ćwiczeń gimnastycznych i... wywiad.

— Czy zadowolona Pani jest z przyjazdu do Polski?

— Bardzo. Ale miałam do zwalczenia nieprzezwyciężone wprost trudności. Moi pracodawcy i związek amerykański (A. A. U.) nie chcieli mnie wypuścić. Trzy razy przyjeżdżałam do Nowego Jorku, gotowa do podróży i trzy razy musiałam wracać do Cleveland. Za czwartym razem udało mi się.

— Czy długo zostaje się Pani u nas.

— Będę jeszcze walczyć z Japonkami, potem muszę wracać do Ameryki.

— A nie myśli Pani o powrocie do kraju na stałe?

— Mam w Ameryce warsztat pracy, dobre warunki egzystencji, przedewszystkiem zaś rodzinę. Pan rozumie? Ale gdy będę Polsce potrzebna, zawsze stanę na wezwanie, tak jak teraz.

— Czy dobrze się Pani czuje?

— Świetnie. O treningach w Paryżu Pan już wie. Jestem zawsze w doskonałej formie. W ostatnich miesiącach przegrałam raz jeden, bieg na 50 y. (45 mtr.), pozatem tylko wygrywałam. Cztery razy pokonałam Robinson, mistrzynię olimpijską, sześć razy Kanadyjkę Cook, uważaną dotąd za najszybszą kobietę świata.

— Tę Cook, która ostatnio zrobiła 11.8 sek. na 100 mtr.?

— Nie wierzę w to. A jeżeli tak jest istotnie, tem lepiej dla mnie. Biłam Kanadyjkę o 2 metry, zrobię więc 11.6.

— Czy istotnie jest Pani tak pewna siebie.







Na lewo świetna sprinterka w czasie biegu 200 mtr. w Ameryce. Na prawo rzut dyskiem wszechstronnej lekkoatletki. W środku Walasiewiczówna na boisku C. I W. F.-u. Obok niej stoją Woynarowska, dowódca obozu kpt. Mierzejewski i współpracownik „Przeglądu Soprtowego"

— Chcę startować na 60, 100 i 200 mtr. i biegi te wygram. Być może, stanę jeszcze do skoku wdal (skakałam ponad 6 mtr.), do dysku (miałam 39 mtr.) i do oszczepu (miałam 38.70 mtr.). Niestety, dysk europejski ma trochę inny kształt niż amerykański.

— Kogo się Pani boi z przeciwniczek?

— Nikogo. Najlepsze z biegaczek na Igrzyskach, Angielki i Niemki nie będa groźne. Radideau pokonałam w Paryżu. Kanadyjki i Amerykanki nie przyjeżdżają. Kanadyjki mają Igrzyska panbrytyjskie. Amerykanki wszystkie siły rezerwują na Olimpjadę.

— Czy myśli Pani znów zmienić tabelę rekordów światowych?

— Tak. Dwa razy już przebiegłam 100 y. w 10.8. W Pradze chcę wygrać 60, 100 i 200 w czasach 7.2, 11.8 i 24.6. Byłyby to trzy rekordy światowe.

— Czy startuje Pani na eliminacjach?

— Naturalnie. Trzy biegi, w których chcę pobić oficjalnie rekordy świata, pozatem zapewne skok wdal, oszczep i dysk.

Słowa padają krótkie, lakoniczne. Bije z nich niezachwiana pewność siebie, wiara we własne siły, wiara w zwycięstwo. Ta pewność hypnotyzuje mnie, ogarnia całego. Wierzę teraz, jestem niemal pewny, że w Pradze za sprawą Walasiewiczówny trzy razy przynajmniej sztandar Polski zawiśnie na maszcie olimpijskim, głosząc światu zwycięstwo tężyzny fizycznej Polek, zwycięstwo przywiązania do ojczyzny zawodniczki, która nie zawahała się spędzić trzy tygodnie w podróży, by bronić honoru barw polskich.

Kwiat lekkiej atletyki japońskiej

walczy 2 września z zawodnikami polskimi

Wrzesień, tak bogaty w imprezy sportowe pierwszorzędnej wartości, już w pierwszych dniach obdarzy stolicę niezwykłą sensacją.

Kompletna drużyna reprezentacyjna lekkoatletów—akademików japońskich, niedawnych przeciwników Berlina i Paryża, zawita do Warszawy dn. 2-go września na wielkie zawody międzynarodowe Polonii.

Egzotyczni goście, którzy przed dwoma miesiącami przebyli tysiące kilometrów, by zademonstrować Europie, że nie stoją za nią wtyle, są istotnie wybitnym przeciwnikiem. Oni to stanowili trzon reprezentacji, która przed dwoma laty pokonała Francję, a przed rokiem po heroicznej walce uległa nieznacznie pełnej drużynie niemieckiej. Oni zwyciężyli w roku bieżącym Estonję w wysokim stosunku, święcili triumfy na bieżniach Szwecji i Finlandji. Po wspaniałych sukcesach na olimpjadzie akademickiej w Darmstadzie, Japończycy walczyli jeszcze z Berlinem i Francją, wykazując zupełną równość sił. Z Paryża przez Pragę i Wiedeń przybywają do Polski, kończąc w Warszawie swe wielkie tournee europejskie.

Wśród osiemnastu zawodników japońskich, skoczkowie przedstawiają najwyższą klasę. Nishida, jest rekordzistą w skoku o tyczce z niebotycznym wynikiem 415. Mochizuki regularnie przekracza 380 i dochodzi do 4 mtr. Najwyższa klasa światowa!

Mistrz olimpijski w trójskoku (15.45) — Oda, jest skoczkiem wielostronnym. Wdal osiąga on 740, wwyż — 190, o tyczce — 380. Kimura jest fenomenem elastyczności; jego rekord skoku wwyż wynosi 196, wdal skacze też koło 7 mtr.

Równie wysoką, niespotykaną w Polsce klasą, są oszczepnicy Sumiyoschi i Ito. Sumiyoschi — rekordzista Japonji, rzuca regularnie ponad 60 mtr., najczęściej w granicach 62—64 mtr. Ito jest gorszy od swego rodaka najwyżej o pół metra.

Niewiele gorzej prezentują się sprinterzy. Yoshioka jest posiadaczem dwu rekordów na 100 i 200 mtr. — 10.7 i 21.5! Sazaki ma na 100 mtr. 10.8, na 200 mtr. — 22 sek. Tyleż osiąga Nakajima, który jednak jest specjalistą od 400 mtr., przebieganych w 49.2 sek. Płotkarze Fujita i Iwanaga, niezwykle szybcy, zmierzyli się już z Polakami w Darmstadzie. Fujita pokonał Nowosielskiego o 2 mtr., Iwanaga, lepszy nawet od swego rodaka (zwycięzca z meczu z Francją), był wówczas nie w formie.

Słabiej będą reprezentowane dystanse średnie, choć taki Kakutani miał na 800 mtr. już 1:57 sek. W dysku Yoshizawa i Sumijoschi nie przekraczają 39 mtr. Lepszy jest Yoshizawa. Sztafeta olimpijska wreszcie, będzie dla Polaków niezmiernie trudnym orzechem do zgryzienia.

Polonia przeciwstawi Japończykom najlepsze siły polskie. Nie bacząc na ogromne koszty, klub warszawski zaprosił wszystkich co znakomitszych lekkoatletów. To też zawody z Japonją, poza pieprzykiem walki z świetnymi, egzotycznymi gośćmi, będą półoficjalną eliminacją przed meczem z Czechami (13 i 14 września w Brnie), meczem, który ma przecież dla nas niezmiernie doniosłe znaczenie.

Na 100 mtr. zobaczymy więc Szenajcha, Trojanowskiego II. Sikorskiego, Dobrowolskiego. Na 400 mtr. Biniakowski, Piechocki, Nowakowski stawią opór doskonałemu Nakajimie. Na 800 mtr., być może, zobaczymy Petkjewicza i Kusocińskiego, dalej Lesickiego, Maszewskiego i Nowakowskiego. Na 400 mtr, przez płotki walczyć będą z Japończykami Trojanowski, Nowosielski, Zajusz i Dobrowolski.

W skoku wwyż Meyro, Majtkowski, Lokajski, mogą walczyć tylko z rekordem polskim, ale nie z Kimurą, czy z Odą. Wdal: Sikorski, Nowak, Nowosielski, Sobieraj gwarantują pierwszorzędne emocje. W tyczce Adamczak i Majtkowski zapewne skończą skakać, gdy Japończycy zaczną. W trójskoku mistrzowi olimpijskiemu przeciwstawi się Sikorski.

W oszczepie Luckhaus, Mikrut, Dobrowolski zademonstrują napewno rzuty przynajmniej 55 mtr.; w dysku ciekawy będzie pojedynek: Baran, Cejzik, Heljasz, Górski, Kozłowski, Sumiyoschi. Kula ma tę samą niemal obsadę.

Pewne więc jest jedno: dzień 2-go września zapisze się złotemi zgłoskami w dziejach lekkiej atletyki polskiej: Japończycy, mistrzowie olimpijscy, najlepsi zawodnicy polscy, eliminacje przed meczem międzypaństwowym, to wszystko tytuły, z których każdy zapewniłby zawodom posmak pierwszorzędnego wydarzenia. Emocje te, zgrupowane razem w ciągu jednego dnia obiecują miłośnikom lekkiej atletyki wrażenia, jakich dotąd nie zaznali.

Program zawodów przewiduje: 100, 400, 800, 110 mtr. płotki, sztafeta olimpijska, skok wdal, wwyż, o tyczce i trójskok; rzut oszczepem, kulą i dyskiem.



GWIAZDY LEKKOATLETYCZNE JAPONJI
Od lewej: Nishida, Oda, Kimura, Sunuoschi i Ito.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Szwecji przyniosły wyniki naogół nieświetne: 100 mtr. Erikson 10.9, 200 i 400 mtr. Hammergren 22.3 i 50.4, 800 mtr. Kraft 1:56.6, 1500 mtr. Dahlström 4:07.6, 5 klm. Magnusson 15:07.4, 10 klm. Lindgren 31:59.6, 110 i 400 płotki Pettersen 15.3 i 55 sek. Wwyż Nilson 158, wdal i trójskok Svensson 724 i 14.16, tyczka Lindblad 4 mtr., kula Norrby 14.16, dysk Carlson 45.16 oszczep Forsman 61.74.

Na igrzyskach panbrytyjskich w Hamilton (Kanada) lord Burghley wygrał 100 i 440 y. płotki 14.6 i 55 sek., 100 y. Williams 9.9 sek., 440 y. Wilson 48 sek., 1 mila Thomas 4.14, wdal Hitton 703, tyczka Pickard 375. Na 100 mtr. dla pań Cook osiągnęła znakomity czas 11.8 sek., lepszy od rekordu światowego o 0.2 sek.

Świetny wynik na 1000 mtr. w biegu dla pań osiągnęła Radtke Batschauer, wyrównując rekord światowy (Angielki Trickey) z czasem 3:06.5.

Nowy rekord światowy w rzucie dyskiem ustanowił student amerykański Jessup, osiągając 51.73. Rekord Kreuza, jeszcze nieuznany, wynosił 51.05 i zdawało się, że przekracza on już granice możliwości ludzkich. Na tych samych zawodach Brix rzucił kulą 15.99.

Turniej tennisowy w Newport (Ameryka), generalna próba przed mistrzostwami Stanów Zjednoczonych, przyniósł szereg charakterystycznych wyników. Tilden z trudem pokonał Sutera (który niedawno wygrał z Amerykaninem) 7:5, 4:6, 6:3, 2:6, 8:6, Allison — Anglika Avoryego 6:1, 6:2, 6:4, Hunter — Coena 6:2, 3:6, 6:4, 7:5, van Ryn — Perryego (Anglja) 6:2, 7:5, 6:8, 6:3, a Shields — Doega 6:4, 12:10, 6 : 2.

W ćwierćfinałach Tilden wygrał z Manginem 6:2, 6:3, 7:5, Hunter z van Rynem 8:6, 4:6, 6:3, 1:6, 6:4, Lott z najzdolniejszym graczem Ameryki — Woodem 6:4, 7:5, 4:6, 4:6, 6:4, wreszcie Allison z Shieldsem 8:6, 6:2, 6:4. W półfinałach Allison pokonał Lotta 2:6, 6:3, 7:5, 6:3, a Hunter scratchował z Tildenem, w finale Tilden wygrał z Allisonem.

Zwycięski pochód samochodu

Piękno auta, jego możliwości i drogi rozwojowe

Niekiedy zdarza się słyszeć takie zdanie:

— Automobilizm jest sportem elity, nie zajmuje szerokich mas.

Jest to sąd niesłuszny i fałszywie ujęty.

Ażeby interesować się jakimś sportem — nie musi się go koniecznie uprawiać. Zresztą wszystko dziś zmierza ku demokratyzacji i rozpowszechnieniu samochodu. Posiadanie samochodu nie dowodzi krezusostwa. Za kilka lat postęp na tem polu będzie jeszcze widoczniejszy.

Co dziś najbardziej charakteryzuje miasto? Samochód. Jest to najpospolitszy i najbardziej znamienny „objekt" miejski. Nie ledwie symbol współczesności. Prawie każdy ma coś o nim do powiedzenia... mniej lub więcej rzeczowego. To też należałoby dostarczać „szerokim rzeszom" rzeczowych wiadomości, zapoznawać je ze zjawiskami automobilizmu, a niewątpliwie sport ten, rzekomo mało popularny, stanie w rzędzie najpopularniejszych. Posiada on bowiem wszelkie warunki sportu widowiskowego jak piłka nożna, rugby, boks i t. p. z tą jeszcze przewagą, że automobilizm stanowi równocześnie gałęź przemysłu o widowisku sportowem.

Już w roku 1908 powiedział Marinetti: samochód jest piękniejszy, niż Wenus milońska. Pomijając paradoksalność takiego zestawienia — trudno nie dojrzeć w samochodzie nowoczesnym harmonijnego połączenia celu utylitarnego z estetyką kształtów.

Piękno samochodu tkwi—podobnie jak w nowoczesnej architekturze — w logicznej konstrukcji, jaknajodpowiedniejszem zastosowaniu kształtu do celu, jakiemu przedmiot ma służyć.

„Rasowy" wóz — to doprawdy nie przesada. 200-konny Mercedes, o wydłużonym przodzie z 3-ma rurami wybuchowemi z boku, czyż to nie wspaniałe „zwierzę", gotowe do szalonej gonitwy? Albo przyczajony, krępy, o szerokiem rozstawieniu łap wyścigowy Bugatti.

W sporcie mechanicznym (samochód, motocykl, samolot, łódź motorowa), mamy zespolenie wysiłku człowieka z wysiłkiem maszyny.

Maszyna jest przedłużeniem, rozszerzeniem mocy człowieka. Dlatego widok pędzącego „bolidu" upaja niebezpiecznie jak narkotyk.

Kierowca musi wżyć się, wsłuchać, wczuć w maszynę, ażeby stworzyć z nią jedną całość. Musi poznać doskonale jej mowę, aby móc na nią odpowiednio reagować. Kierowca staje się niejako mózgiem maszyny.

Oklaskując jednak zwycięzcę samochodowego, oklaskujemy nietylko kierowcę, lecz również konstruktora. Maszyna również zdobywa nasze uznanie.

*

Auto doszło dziś do dużej doskonałości. Oczywiście nie do najwyższego punktu udoskonaleń. Pierwszy samochód Daimlera z r. 1881 podobniejszy jest do każdego innego wehikułu, niż do... samochodu.

Ustanowiony dn. 11 marca 1929 r. przez mjra Henryka Segrave'a na plaży Daytona — rekord szybkości na dystansie 1 kilometra z rozbiegiem (9 sek. 665 czyli 372.478 km. na godz.) stanowi najwyższą szybkość, jaką człowiek osiągnął na ziemi. W tymże samym roku (dn. 29 października) kpt. Campbell osiąga na 5 km. (z rozbiegiem) przeciętną 347.592 km. na godz. Rekordy te świadczą o nieograniczonych możliwościach rozwoju automobilizmu. Są triumfalnym wykrzyknikiem zuchwałości człowieka, walczącego o opanowanie natury. Ale w danej chwili praktycznego znaczenia nie mają, gdyż warunki drogowe (stan dróg, zakręty, ruch drogowy, przejazdy przez osiedla i t. p.) uniemożliwiają zawrotne chyżości.

Można zaryzykować twierdzenie, iż nowoczesny samochód jest dostatecznie szybki. Wysiłki konstruktorów powinny zmierzać ku przyśpieszeniu akceleracji. Wówczas osiągałoby się z łatwością wyższe szybkości przeciętne (co miałoby praktyczne znaczenie w podróżach), zwiększeniu wygody prowadzących pasażerów (resorowanie), wzmocnienie bezpieczeństwa jadących (lepsze „trzymanie" drogi, pewniejsze hamulce).



Część tych postulatów znajduje coraz częściej realizatorów. Tak np. sprawność hamulców na niektórych wozach nie pozostawia prawie nic do życzenia. Jednak sprawa odpowiedniego „zawieszenia" wozu, jako też szybkiej akceleracji zwłaszcza na samochodach tańszych, nie jest jeszcze pomyślnie rozwiązana. Wozy luksusowe naogół zaspakajają wszystkie wymagania, dotyczące komfortu, bezpieczeństwa, sprawności, przyśpieszania i t. p. Chodziłoby teraz o to, żeby z tych zalet uczynić „standard", aby rozpowszechnić i wśród tańszych maszyn. Nie reklamować maksymalnej, osiąganej z trudem, chyżości, lecz podkreślić możliwość osiągania wysokich przeciętnych. z punktu widzenia sportowego.

*

Zawody samochodowe dadzą się podzielić na 2 zasadnicze grupy: raidy i wyścigi. Z kolei rozróżniamy raidy okrężne, petlicowe, gwiaździste (zjazdy); wyścigi — szosowe i torowe. Wyścigi szosowe mogą stanowić płaską lub górską próbę szybkości. Do niezwykle ciekawych i emocjonujących należą wyścigi na szosie o obwodzie zamkniętym, tak, iż wozy muszą dokonywać kilku czy kilkunastu okrążeń. Publiczność ma okazję śledzenia przebiegu zawodów, podczas gdy przy innych próbach widzi tylko krótki fragment walki.

U nas ten ostatni rodzaj zawodów jest znany tylko w motocykliźmie. W tym roku dopiero powstał projekt urządzenia we Lwowie (na wzór słynnego wyścigu w Monte - Carlo) wyścigu o trasie, przechodzącej przez ulice miasta.

Raidy stanowią próbę sprawności maszyn. Wyniki ich dosyć przekonywująco mówią o wartości i użyteczności samochodu w danych warunkach terenowych. Wyścig natomiast, zwłaszcza wyścig płaski — to przedewszystkiem popis maszyn specjalnych oraz ich kierowców. Widowiskowo więcej barw i blasku posiada wyścig. Możnaby go porównać do skoków (ze skoczni) w narciarstwie, podczas gdy raidy odpowiadają biegom na 18 lub 50 kilometrów.

Zresztą niema zawodów sportowych, któreby były pozbawione pierwiastków wyścigu. Mecz piłkarski dwóch drużyn, to także zmaganie się o zwycięstwo, to chęć prześcignięcia przeciwnika. Oczywiście moment szybkości nie gra w nich najważniejszej roli, ale i w automobiliźmie szybkość bezwzględna nie decyduje o wyniku. Zwłaszcza w wyścigach, na krętych drogach, tudzież w górzystym terenie — na plan pierwszy wysuwa się zdolność akceleracyjna maszyny oraz umiejętność brania wiraży przez kierowcę .

Zatem: nie wystarczy jechać naoślep (mieć odwagę) trzeba jeszcze, jak zawsze w sporcie, móc pochwalić się dobrą techniką. Bo sport — to nie jest bezrozumne szaleństwo, tylko dyscyplinowana, nieugięta wola.

Generalna próba sił przed Olimpjadą kobiecą

Walasiewiczówna atakuje rekordy światowe

Na obozie kobiecym C. I. W. F. wre gorączkowa praca. Już za parę dni, w sobotę i w niedzielę, rozegrane zostaną przecież zawody eliminacyjne przed Igrzyskami w Pradze, egzamin czterotygodniowych wysiłków pod kierunkiem Klumberga. A że Klumberg był trenerem wzorowym, a panie pracowały sumiennie, mając za wzór p. Halinę Konopacką, która nie opuściła żadnego treningu, więc nie wątpimy że egzamin wypadnie dodatnio.

P. Halina Konopacka, filar naszej reprezentacji w Pradze może patrzeć ufnie w przyszłość. Praca jej ograniczała się wyłącznie do dysku, kulę zaniedbywała, Rzuca się przedewszystkiem w oczy doskonałe opanowanie stylu który Konopacka zatraciła niemal zupełnie w roku ubiegłym. Dysk który jeszcze w pierwszych tygodniach kursu wylatywał zawcześnie i wadliwie, płynie teraz równo w powietrzu i rzadko kiedy pada przed 37 mtr.; 38 mtr. to normalny wynik Konopackiej a rekordzistka świata nie rzucała jeszcze ani razu „na siłę".

Klumberg swe prognozy na Pragę określa w ten sposób: „Jeżeli Pani rzuci 40 mtr. to będzie znaczyło że tennis (na początku sezonu Konopacka grała dużo w tennisa) Pani zaszkodził; jeżeli rzuci Pani 42 mtr., to może Pani i w przyszłości grać w tennisa".

Obie prognozy są dla nas i dla świata oszałamiające. Obie rokują nam pewne pierwsze miejsce i wynik który zdumieje cały świat.

Największe postępy na obozie zrobiła jednak Lewinówna. Niezwykle regularnie, wilnianka rzuca 12.15 — 12.50 mtr. Niedawno wykręciła palec, już po wyleczeniu jego miała znów 12.50. Wynik taki zapewnia jej, conajmniej miejsce w finale. Nistety wilnianka z powodu owego palca musi odpoczywać.

Schabińska II jest najregularniejszą zawodniczką obozu. W dysku ma ona stale 34 — 35 mtr. Na Kobielskiej mści się praca dwu trenerów, Cejzika i Klumberga, ale na 35 mtr. można u niej liczyć. Dobrze idzie jej oszczep.

Jasieńska w kuli stale przekracza 11 mtr. Surowa ta zawodniczka dopiero teraz „złapała" styl i szybkiemi krokami robi postępy. Już na eliminacjach może ona przekroczyć 12 mtr. Zajączkowska rzuca na trójkę z plusem. W dysku przekracza zawsze 30-kę.

Hulanicka przybyła do obozu zaledwie przed tygodniem i na pierwszym treningu zostawiła swe przeciwniczki na 60 mtr. o 4 metry. Jest ona, zwłaszcza w tym najkrótszym ze sprintów klasą dla siebie. Niestety odniosła ona kontuzję nogi, i, kto wie, czy zdąży ją wyleczyć przed eliminacjami. Reszta zawodniczek jest równa, wybija się może Sikorzanka. Schabińska z Hulanicką jeszcze nie biegała.

Na 100 mtr. najlepsza w tej chwili jest Schabińska, o ile uda jej się start. Na 80 mtr. przez płotki przepowiada jej Klumberg 12.6 sek. Byłoby to bardzo ładnie.

Freiwaldówna poprawiła trochę styl i w ostatnim tygodniu zaczęła robić znaczne postępy. Breuerówna ciągle nie domaga, to też mówić coś dokładnego o jej formie, zwłaszcza że trenuje ona zawsze w długich spodniach, jest trudno.

Klasą dla siebie jest Orłowska, która jest u szczytu formy. Na 200 mtr. jest ona bez konkurencji (powinna pobiec poniżej 27 sek.); na 800 mtr. przerasta o głowę Kilosówną i czas poniżej 2:25 leży w granicach jej możliwości.

W skoku wwyż panie nie zrzucają jeszcze długich spodni, to też trudno ocenić dokładnie ich formę. Krajewska i Janowska powinny bez trudu przekroczyć 145, przyczem i wyższe wysokości mogą pokonać. Możliwości Ekerlandówny zawierają się w granicach 140 — 143. Niestety, obie czołowe zawodniczki mają jeszcze troch^ chore ścięgna. Kwaśniewska skacze wdal 530, nie wiadomo jednak jeszcze, czy będzie mogła stawać do eliminacji, gdyż chwilowo odpoczywa wskutek przemęczenia sezonem koszykówki. Sikorzanka nie przekracza 5 mtr.

Zmiany sztafet nie robią widocznych postępów, mimo bardzo uporczywej pracy.

Ostateczny egzamin zdadzą nasze panie na eliminacjach. Przybyła im konkurentka, która, wraz z Konopacką, będzie naszym przewspaniałym atutem na Igrzyskach — Stanisława Walasiewiczówna. W sobotę i w niedzielę będziemy mogli po raz pierwszy podziwiać jej wspaniały rozkwitły talent, który olśnił Amerykę.

Obok Konopackiej i Walasiewiczówny, są jeszcze dwie zawodniczki, które będą na Igrzyskach wysoką klasą, to Lewinówna i Orłowska. Hulanicka, Schabińska I i II, Kwaśniewska, Krajewska, Janowska, Jasieńska, Manteuflówna (która ma do Pragi przyjechać wprost z Semmeringu, gdzie pilnie trenuje) będą wspaniałą oprawą dla naszych gwiazd pierwszej wielkości.

W tym składzie powinniśmy odegrać w Pradze rolę dominującą, zebrać więcej punktów nawet niż Anglja, lub Niemcy.

Program zawodów eliminacyjnych przedstawia się następująco:

Sobota: bieg 100 m. Walasiewiczówna, Schabińska I, Hulanicka, Breuerówna, Freiwaldówan, Sikorzanka, Woynarowska, skok wdal Walasiewiczówna, Kwaśniewska, Sikorzanka, Freiwaldówna, bieg 800 m. Orłowska, Kilosówna, Ekerlandówna, rzut kulą Lewinówna, Konopacka, Jasieńska, Kobielska, 4 x 100 m. Hulanicka, Walasiewiczówna, Schabińska I, Breuerówna lub Sikorzanka.

Niedziela, godz. 15: 80 mtr. płotki: Schabińska I, Freiwaldówna; rzut dyskiem: Konopacka, Walasiewiczówna, Schabińska II, Kobielska, bieg 60 m. Walasiewiczówna, Sikorzanka, Hulanicka, Woynarowska, skok wwyż Krajewska, Janowska, Ekerlandówna, bieg 200 m. Walasiewiczówna, Orłowska, Schabińska I, Breuerówna, rzut oszczepem Walasiewiczówna, Konopacka, Zajączkowska, Lanżanka, sztafeta 4 x 100 m. Walasiewiczówna, Schabińska, Breuerówna, Hulanicka.

Na prowincji polskiej

Lublin. Polonia (Warszawa)—Unja 4:2 (2:1). Zawody te wzbudziły zrozu Polonia wystąpiła z 5 graczami drużyny ligowej. Unja wystąpiła z 2 rezerwowymi. W pierwszej połowie Unja miała więcej z gry. Na wyróżnienie zasługują z Polonii Pazurek i Suchocki, z Unji Sołtys i Kwietniewski. Bramkami podzielili się: dla Polonii Jung (2), Pazurek i Szczepaniak po jednej, dla Unji Kwietniewski (2). Sędziował p. por. Jarosz. Publiczności 2.000 osób. Sokół — Jutrznia 5:2.

Częstochowa. „Warta — Hakoah 1:1. Zawody towarzyskie. Przebieg gry bardzo ciekawy i emocjonujący. Sędziował dobrze p. Majer. Częstochowa — Victoria 1:0. Niespodziewane zwycięstwo mistrza kl. B nad A - klasową „Victorią".

Włocławek. Regaty wioślarskie przyniosły wyniki: Czwórki półyśc. 1) Tow Wiośl. Włocławek 2) Kuj. Klub Wiośl. Kajaki półw. 1) Tow. Wiośl. Włocławek, 2) Liga Morska. Dwójki półwyśc. ze sternikiem: 1) Tow. Wiośl. Płock., 2) Tow. Wiośl. Włocl. Czwórki półwyśc. młodzieży: 1) Gimn. Płock, 2) Gimn. Włocl.. Makabi II Włocławek Makabi Izbica 3:3.

Białystok. 42 p. p. — Cresovia 3:0. Walkover. Grodno w ostatniej chwili odwołało przyjazd na mecz międzymiastowy z Białymstokiem.

Grodno. Makabi — Ognisko (Wilno) 2:0. Makabi, trenowana przez Birnbacha, poprawia się z dnia na dzień; najlepiej świadczy o tem wygrana z Ogniskiem. Ognisko, mimo przegranej, zareprezentowało się jako zespół karny i technicznie dobry. Sędziował nieźle p. Barczak. Mecz ping-pongowy po między Makabi a Ogniskiem został nie rozstrzygnięty.

Równe. Sokół — Hasmonea 2:2. W pierwszej połowie przeważają Sokoli i zdobywają bramki przez Wałka i środkowego napastnika. Po przerwie wyraźna przewaga biało-niebieskich. Winokur i Chinkes (z karnego) wyrównują. Gracz Sokoła Szewczyk doznał na tym meczu złamania nogi. W przed meczu pokonał Strzelec — Tor (Krzemieniec) 3:0.

Chełm. Sztern — Haszomer 3:1. Derby klubów żydowskich. Sztern miał cał uczas przewagę.

RAFAŁ MALCZEWSKI

PIECZENIARSTWO SAMOCHODOWE

Proba charakterystyki najnowszego sportu

Od paru lat obserwujemy pilnie rozwój nowego sportu, ochrzczonego przez nas pieczeniarstwem samochodowem. Automobilizm rozwija się w postępie arytmetycznym, pieczeniarstwo w geometrycznym. Każde nowonabyte auto stwarza przynajmniej czworo pieczeniarzy.

Proces ten jest sam przez się zrozumiały. By uprawiać sport samochodowy, trzeba posiadać własny wóz i sporą ilość pieniędzy. Pieczeniarz, choćby wybitny, może być skończonym dziadem, nie posiadającym nawet gumy do wycierania, byle tylko miał paru przyjaciół automobilistów i specjalny gatunek subtelnej odwagi, zwanej niekiedy zgrubsza — bezczelnością.

Płeć nie odgrywa roli, — wiek ma swoje prawa. Nieodzownym warunkiem jest talent. Bez zdolności pieczeniarz sportowiec daleko nie zajedzie. Piszemy te słowa, opierając się na sylwetkach paru genjalnych jednostek, wytworów długoletniej kultury, wyhodowanych w atmosferze szczególnie sprzyjającej tej gałęzi sportu.

Młody człowiek ani się spostrzeże, jak się wciągnie w pieczeniarstwo, bez którego potem, życia sobie nie wyobraża.

Zwykle bywa tak. Początkujący ma jakiś naprawdę niecierpiący zwłoki interes w odległej miejscowości. Wygada się z tem w gronie przyjaciół. Na to jeden z nich oświadcza: Właśnie tam jadę jutro samochodem, mogę cię zabrać. Nowicjusz płonie wdzięcznością, kupuje benzynę, bierze flaszkę konjaku i kurę pieczoną z sobą, w drodze czyści „sidolem" metalowe części samochodu, przed każdą górką chce wysiadać, by tylko ulżyć sześciu cylindrom. Przez cały czas modli się za przyjaciela i jego rodzinę, a po przybyciu do danej miejscowości prosi go na obiad.

Zwykle jednak nie załatwi sprawy odrazu. Następnym razem mógłby jechać pociągiem, autobusem, — ale pierwszy krok zrobiony! — Więc rozgląda się nasz bubek za „okazją". Nie znajdzie, — udaje się w drogę wyżej wymienionemi środkami lokomocji. Często jednak dowiaduje się, że za tydzień znalazłoby się dla niego miejsce. Jeżeli ma wrodzone zdolności, — korzysta. „Uzgodni" swoje sprawy z terminem wyjazdu przyjaciela i czeka.

Nieraz się zawiedzie. Niewtajemniczony w sposoby i chwyty wytrenowanych gwiazd, nie pilnuje sprawy, a przez delikatność nie przypomina o obietnicy. Nadchodzi oznaczony dzień i okazuje się, że miejsca już niema, — wóz wypchany po brzegi, rusza. Na pożegnanie właściciel wozu pyta z wyrzutem:

— Czemuś nie przypomniał? A z wnętrza limuzyny słychać rechotanie zadowolonych rywali.

Adeptowi otwierają się oczy. Pierwsze przykazanie — należy pilnować miejsca.

Na trzecią jazdę nie bierze ani konjaku ani kury, zachowuje się jeszcze skromnie i pali własne papierosy. By nie obciążać wozu, przedmioty toaletowe wozi w kieszeni. Patrzy z nabożeństwem jak się zakłada koła lub czyści świece. Klucz francuski pieści w dłoni a oczyma chłonie tajemnice motoru pod maską.

Po powrocie opowiada wszystkim, jak dzielnie się sprawiał podczas jazdy, ile much połknął i co z tego wynikło. Zaczyna znać się na markach samochodów, najwięcej ceni jednak taką, jaką jeździ jego przyjaciel, zachwyca się umiejętnością prowadzenia i jego odwagą. Sto dwadzieścia na godzinę wyrywali raz po raz.

Dobry znak. Już to jest nasz człowiek. Już coś przewąchał, ale jeszcze nie zna zasad gry. Ale i te pojmie wkrótce, ponieważ napotyka konkurentów. Naprzykład — prosi Dzidka, właściciela małej Tatry, by go wziął za miesiąc do Krakowa i dowiaduje się, że od pół roku wszystkie miejsca są „zamówione" przez przyjaciół, sportowców-pieczeniarzy.

Za rok jest sam wygą. Zna wszystkie fanaberje i słabości przyjaciół, wie kiedy i jak mówić.

Tu decyduje się typ — przebojowca, — albo taktyka. Przebojowość jest to nader rzadki typ — częstszy u kobiet. Wymaga jednak wiele sił, tak iż zwykle po paru latach następuje zmiana frontu

Obowiązuje zasada: jeździć, jak najwięcej jeździć. To już rozumie nasz ananas. Umie zwodzić innych pieczeniarzy, konspirować, zeskakiwać i kiwać.

Jeździć by jeździć — sztuka dla sztuki — dla rekordu. Zna się na wszystkiem. Wie jak być pomocnym przy wozie. Zna błędy kierowców i zalety wozów. Wie, gdzie benzyna jest najlepsza i jak pad pompą się zachować by za nią nie płacić. Albo się czyta gazetę, albo opowiada jakiś sprośny kawał lub kłóci się z drugim sportowcem świadomym wielkiej gry, lub wreszcie śpi.

W tym okresie wozi z sobą jeden kufer, koc i pudełko z tak zwanym „melonem". Zaproszony przez właściciela wozu na przekąskę w drodze, nie odmawia, ale rewanżuje się z ochotą. Siedzi pełną parą, a nie półgębkiem jak niegdyś, a gdy samochód otwarty, wkłada okulary zapoznaje się z członkami automobilklubów i rozszerza krąg interesów. Rzadko, ale zdarza się, iż wypowiada krytyczne uwagi o przyjacielu, który go wiezie. W razie defektu pomaga fachowo. Jeżeli z czemś się nie zgadza, wzrusza ramionami, ale pracuje dalej. Orjentuje się nieźle, pod którem siedzeniem pompa, a gdzie schowany lewarek, umie założyć nową kiszkę, starej zalepić dziurę.

Jeśli zdolny, karjera pewna. Jeździ samochodami przyjaciół z całą pasją dzielnego pieczeniarza. Rzuca zajęcie zawodowe — nie ma czasu. Spacery, wycieczki, podróże, rajdy, wyścigi — zawsze na stanowisku.

(Dalszy ciąg obok).

Polska podbija opinję Belgji
świetnemi zwycięstwami wioślarzy w Antwerpji

Antwerpia, 24 sierpnia.

Zainteresowanie regatami było tak znaczne, iż dyrekcja kolejowa uruchomi specjalne pociagi, autobusy i tramwaje. Trybuny były otoczone ponadto łańcuchem aut, składającym się z 500 wozów prywatnych.

Zawody zaczynaja się z opóźnieniem, bowiem wysoka fala nie pozwalała na start. Pierwszy wyjazd kończy się fiaskiem, za chwile łódź zalana bałwanem tonie Startujemy w czwórce. Mamy tor najbardziej oddalony od brzegu, a wiec narażony na najsilniejszą falę. Poznań 04 prowadzi od startu, Holendrzy naciskaja nas od półmetka, lecz wszystko naprózno. Francuzi, bedacy dotad znacznie w tyle, przechodza również do ataku, zbliżaja się nieco do czoła. Wysiłek ten wykańcza ich jednak i Belgowie zostawiają ich również w tyle. U czoła tymczasem zacieta walka. Polacy dwie długości przewagi traca powoli, lecz ciągle. Finisz przynosi zacieta walke i ostateczne nasze zwyciestwo. Czas Polski 6:05, 2) Holandia 6:07, 3) Belgja, 4) Francja. Z miejsca zdobywamy sobie sympatje publiczności. Reklama dzienników potwierdza się: jesteśmy klasą dla siebie.

Tymczasem na boku ogromne zbiegowisko, to totalizator powieksza zdenerwowanie i zainteresowanie. Za czwórkę płacą 22 (za 10), a wiec zwycięstwo „fuksem" nie było.

Na dwójke nie liczyliśmy wcale. Włocławek przegrał już dwa razy z Francuzami w Liege, wykazujac gorszą technikę. Tu płyneło ponadto prócz osad mistrzowskich, 7 osad krajowych. Razem 11 łodzi. W tłoku takim można przegrać często nawet przez wypadek. Zamkniecie lub zaiechanie umyślne nie jest również wykluczone. Włocławek uparł się jednak zrobić wszystkim miłą niespodziankę. Chuchnawszy sobie w dłonie pociągnał tak od poczatku, iż Francuzi, wydajac resztki sił, zostali z miejsca o długość. Na półmecie łodzie rozciągają się dość malowniczo. Prowadzi bez przerwy Włocławek, finisz nieco wolny, zreszta zupełnie niepotrzebny, przynosi nam drugie zwycięstwo, a włocławianom upragnione lanie Francuzów. Czas 7:09, 2) Francja, 3) Belgja (Gandawa), 4) Belgja (Bruksella). Wypłata totalizatora 13 za 10. Publiczność dochodzi do wniosku, iż w biegach, gdzie iada Polacy nie warto już grać. Fuks wykluczony a więc odtąd bojkotują „totka" wyraźnie.

Ósemki szły, jak powiedział p. prezes Stopa na „pewniaka", chodziło tylko o załatwienie formalności przed zabraniem olbrzymiego puharu. Poznaniacy już od paru dni chodzili go oglądać i uważali to za swa prawowita własność. Przed chwila ukończone czwórki zmęczyły wioślarzy dość wyraźnie, prócz tego wylosowanie toru najbardziej oddalonego od trybuny było najniekorzystniejsze.

Pociągnał jednak Poznań od startu. W połowie dogonili ich Francuzi, przegonili, zostali potem w tyle. Z kolei wzięli się do roboty Belgowie. Gandawa wyprzedziła mistrza Belgii, Brukselle, i zaczęła nam deptać po piętach. Za chwilę wysforowawszy się przed nas szła do mety cała para. Zezłościli się jednak Polacy, pociągneli po wodzie 48 uderzeniami i na paru metrach dogonili i przegonili Belgów. Ci załamali rece i w wielkim respekcie iechali w tyle za naszą załogą. Czas 5:22, 2) Belgja (Gandawa), 3) Belgia (Bruksela), 4) Francja. Totalizator prawie nie funkcjonował, gdyż przeciw Polakom nie znaleziono ofiar do granta.

Prezydent miasta Poznania p. Ratajski złożył życzenia prezesowi zwycięskiego klubu p. Stopie, przyrzekając mu po tych sukcesach materialne poparcie ze strony miasta. Z kolei złożyli życzenia p. konsul generalny Bilński i p. radca Lalicki.

Na zakończenie musze omówić nastrój panujący wśród publiczności. Już na ostatnich mistrzostwach Europy spotkaliśmy się z oblawami niezwyklej sympatji. Spiker radjowy, bedacy w roku zeszłym w Polsce i wspominajacy ją bardzo mile, w czasie nadawania opisu regat w Liege, na finiszu, gdy wszyscy krzyczeli „Polska! Polska", zapomniał zupełnie o swei roli i do mikrofonu zaczał krzyczeć za innymi podobnie. Słyszał to widocznie sprawozdawca w Antwerpii i tak mu się to podobało, iż w czasie dzisieiszych regat krzyczał bez przerwy do mikrofonu, gdzie tylko była okazja „Polska! Polska!". I publiczność słyszac wydobywające się głosy z megafonów zaczęła je naśladować, wprowadzaiac nastrój całkowicie polonistyczny.

J. Hauptman.

Cztery niedzielne mecze ligowe
w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu

Sytuacja, jaka się w Lidze wytworzyła, na czas pewien zupełnie wyraźnie podzieliła kluby na trzy grupy, przyczem narazie podstawe tu stanowi przedewszystkiem ilość punktów straconych. Tak wiec o miejsca czołowe walczą: Cracovia (6), Warta (7), Legja i Wisła (po 8), neutralny środek bez czasowych obaw, lecz i bez realnych nadziei stanowia — Polonia (11), Pogoń (13) i Garbarnia (14), trzecia strefę natomiast zagrożona spadkiem tworzą — Ruch (17), ŁKS (18), Czarni (19), ŁTSG (20) i Warszawianka (21). Nad Ruchem wisi przytem, jak miecz Damoklesa, wynik 1:2, przerwanego meczu z Warta, której forma nie wróży ślazakom w 18-minutowej dogrywce nic dobrego.

Cztery mecze nadchodzacej niedzieli moga w dalszym ciągu bardzo znacznie wyjaśnić powyższa sytuacje ligową. Moga — ale być może, nietylko jej nie wyjaśnia, lecz bardziej zaciemnia jeszcze.

Weźmy spotkanie Pogoni z Warszawianką w stolicy. Wszystko wszak przemawia za zwycięstwem czterokrotnego mistrza Polski, który już we Lwowie rozprawił sie z przeciwnikiem 5:0. Forma Warszawianki wykazana na meczu z łodzianami, zdawałoby sie wyklucza możliwość zwycięstwa. A przecież w ciągu trzech lat ubiegłych Pogoń tylko raz jeden zwyciężyła (1:2), raz uzyskała remis (1:1), zaś cztery pozostałe mecze przegrała (3:0, 3:0, 1:0, 1:0).

Gdyby drużyna stołeczna sprawiła i tym razem podobnego figla, zwiększyłaby nietylko swoie widoki na oddanie komu innemu ostatniego miejsca, lecz postawiłaby i Pogoń w dość już niemiłej pozycji. Rozumujac wszakże logicznie musimy oczekiwać zwycięstwa lwowian, co równoznaczne jest z położeniem nowego podpisu pod akt degradacji Warszawianki do kl A.

Czarni, którzy tak dodatnio zaprezentowali sie na meczu z Legia, maią teoretyczna okazie do dalszego polepszena swej sytuacji. Przeciwnikiem ich jest wprawdzie Garbarnia, znajdująca sie akurat w dobrej formie, lecz własne boisko lwowian i duża stawka o jaka walczyć beda sprawić moga, że krakowianie podobnie iak w r ub. (3:5) zostana pokonani. Co udało sie na meczu z groźna Wisła może być powtórzone i tym razem, słowem wynik spotkania jest zupełnie otwarty.

Ewentualne zwyciestwo Czarnych wysunełoby ich odrazu na 9-te miejsce przed obydwie drużyny łódzkie, Garbarnia zaś liczba straconych punktów (16) zbliżyłaby sie do Ruchu i ŁKS. Dla orjentacji notujemy ieszcze, że zeszłoroczny wynik meczu w Krakowie brzmiał 3:2 dla gospodarzy.

Czy Polonii uda sie nareszcie odebrać Wiśle w Krakowie choć jeden punkt, dowiemy sie również o tem w niedziele. Bilans lat ubiegłych wskazywałby, że szans na to niema żadnych. Jeden mecz wygrany 2:1 i pięć przegranych z ogólnym stosunkiem bramek 10:29 mówia wyraźnie o przewadze Wisły, która i w tym roku pokonała już Polonię 4:3 w Warszawie.

Jeżeli wszakże kiedykolwiek szanse rywalek mogły być ocenione jako wyrównane, to moment ten nadszedł obecnie. Polonie teraźnieisza trzeba nietylko pokonać, lecz zwyciestwo to należy umieć utrzymać do ostatniego gwizdka sedziego. Były już bowiem wypadki, że drużyny w zasadzie lepsze od Polonii majac przewage strzelonycah bramek w pierwszei połowie gry — schodziły z pola iednak pokonane.

Na minus warszawian zapisać trzeba, że właściwie nie walcza oni o nic poza chwilowym może lepszym miejscem w tabeli Natomiast Wisła, w razie przegranej zostałaby odsunieta wyraźnie od możliwości zdobycia mistrzostwa. Stąd raczej liczyć sie trzeba z nowym sukcesem ambitnych krakowian, którzy okazji meczu na swoiem boisku nie maia zwyczaju marnować

Czwarty mecz niedzielny wydaje się być jedynym stuprocentowym „pewniakiem": Warta powinna łatwo i to wysoko pokonać w Poznaniu ŁTSG. Duży wpływ bedzie na to miał niewatpliwie wynik meczu łódzkiego, przegranego przez poznańczyków pechowo 2:3. Rachunek ten zechce zapewne mistrz Ligi dokładnie wyrównać, otwierajac sobie przy okazii dalsze widoki na utrzymanie zaszczytnego tytułu w roku bieżacym.

Gdyby przewidywania nasze sprawdziły sie, tabela ligowa po niedzielnych meczach wyglądałaby iak nastepuje: 1) Cracovia, 2) Wisła 3) Warta, 4) Legja, 5) Polonia, 6) Garbarnia, 7) Pogoń, 8) Ruch, 9) Czarni, 10) Ł. K .S., 11) Ł. T. S. G., 12) Warszawianka

Nasz notatnik

Prez. Rzplitej Mościcki, przybywa w dniu 7 września, na zaproszenie rady klubów fabrycznych do Łodzi, gdzie na boisku Widzew. Man. odbędzie się święto sportu drużyn robotniczych.

Na międzynarodowe konkursy hippiczne w Madison Square Garden w listopadzie zaproszone zostały drużyny Polski, Niemiec, Szwecji, Irlandji i Kanady.

Mistrzostwa Polski w hokeju na trawie odbędą się dopiero w dniach 4 i 5 października r. b., stosownie do ostatniej uchwały zarządu P. Z. H. T. Ponadto podobno mimo uchwały walnego zebrania zarząd P. Z. H. T. chce zmienić miejsce zawodów (Grudziądz).

Motocyklowe mistrzostwa Polski (Grudziądz — 7 września) Poznań obsadza aż 15 zawodnikami i zdecydowany jest nie dać sobie wydrzeć zdobytych w poprzednich latach mistrzowskich tytułów.

Najbliższym przeciwnikiem zagranicznym Warty będzie Moravska Slavia z Brna zakontraktowana na 6 i 7 września do Poznania

Pernak (A. Z. S. — Poznań), czołowy lekkoatleta poznański przeniósł się wraz z rodzina na stałe do Francji.

Richterówna po raz drugi doznała porażki z Volkmerówną na turnieju w Łodzi. W grze pojedyńczej pań z wyrównaniem w finale spotkały się obie wymienione zawodniczki. Obie panie sklasyfikowane na — 40, stoczyły ze sobą grę otwartą, zakończoną zwycięstwem ślązaczki w stosunku 6:0, 6:4. Richterówna grała o wiele słabiej niż w niedzielę.

W grze mieszanej w finale para W. Richterówna — Steinert pokonała Junżankę — J. Stolarowa, w stos. 6:4, 6:2. Junżanka grała słabo, a także i Stolarow zdawał się być zmęczony.

W grze z wyrównaniem zwyciężył Altschüller, a w juniorach Ickowicz.

Zorganizowany przez Zrzeszenie Żydowskich Kobiecych klubów w Warszawie I-szy obóz dla instruktorek w Józefowie pod Tomaszowem Maz. został otwarty w dniu 4 sierpnia i trwać będzie przez cały miesiąc. Zadaniem obozu jest przygotowanie kadr instruktorek wykwalifikowanych dla żydowskich klubów sportowych, brak których tak bardzo tamuje rozwój sportu wśród szerokich mas.

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

W dniach 29 i 30 b. m. organizują z polecenia Polskiego Związku Pływackiego kluby krakowskie Cracovia i Makabi mistrzostwa w piłce wodnej.

W roku bieżącym zainteresowanie jest bardzo duże i udział drużyn będzie liczniejszy, niż w innych latach. Znaczenie przytem jakie mieć będą końcowe rezultaty — ze względu na możliwości zmian, w ustosunkowaniu się klubów w ogólnej punktacji, nagrodę prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego, pozwala nam przewidzieć niezwykle zacieta walkę, jaka się rozegra w basenie w Parku Krakowskim.

Do turnieju zgłosiło się pięć drużyn: z Krakowa organizatorzy, t. j. Cracovia i Makabi, z Warszawy — AZS, z Poznania — Unja i z okręgu śląskiego Hakoah Bielsko.

Braknie na starcie mistrza Lwowa Pogoni, drużyny okregu górnośląskiego, wileńskiego i pomorskiego.

Jeśli idzie i szanse poszczególnych drużyn, to na pierwszem miejscu należy postawić 5-letniego mistrza Polski Makabi krakowska.

Drużyna Makabi, której rdzeń stanowią rutynowani gracze: Ritterman, Soldinger, Porański, Schönfeld, wchodzący od kilku lat stale do reprezentacji Polski, uzupełniona będzie utalentowanym i posiadajacym przed sobą ładną przyszłość Goldsteinem. Soldinger II i Katz, Wadler czy Wachtel uzupełnia siódemkę dotychczasowych leaderów.

Makabi, która w roku bieżacym zajmowała się prawie wyłacznie postawieniem piłki wodnej na najwyższym poziomie, dokazała tego i dotychczasowe jej spotkania były zwycieskim pochodem. Atutem tego zespołu jest zgranie, a przedewszystkiem wysoki technicznie poziom każdego z grajacych.

Wicemistrz Polski AZS, już nie posiada tej techniki, jeśli idzie o całość zespołu, natomiast przewyższa Makabi szybkością. Kratochwila jest osią warszawiaków, przyczem każdy z drużyny akademików ma na pięćdziesiatce poniżej 35, a w gronie ich startować będzie po raz pierwszy Bocheński, uczeń słynnej szkoły belgijskiej. To też spotkanie Makabi z AZS-em stoi pod znakiem zapytania, tembardziej, że zdobycie 39 punktów, umożliwiłoby warszawiakom zdobycie nagrody P. Prezydenta.

Hakoah Bielsko ma też bardzo groźna drużynę. Zespół technicznie zgrany, równomierny, którego stosem pacierzowym są gracze Löwinger, Braciejowski, Selinger w ataku i dobry Polak w bramce, stanowić bedzie trudna do przebycia zapore. Słaba stroną drużyny bielszczan jest brak szybkich pływaków, a sprinter Bracieiowski z czasem 34 na pięćdziesiatke jest jeszcze najszybszy.

Cracovia, podobnie iak AZS posiada w drużynie świetnych pływaków, natomiast na dobrym poziomie technicznym znajduia się tylko dwai gracze— Trytko, Sieńkowski. Wystep Kota wzmocni drużyne białoczerwonych wydatnie, wpłynie na poprawe i bojowość.

Zagadkowo przedstawia sie drużyna Unji — Poznań. Mistrz Poznania poza tem, iż stanowi reprezentacje tego okregu i walczył z Gdańskiem na terenie ogólnopolskim nie spotkał sie z żadną drużyną. Najgroźniejszymi graczami tego zespołu moga być Lisewski i Richter.

Zdobycie przez AZS pierwszego miejsca w mistrzostwie waterpolo zepchnęłoby Cracovię na drugie miejsce w mistrzostwie Polski. Zwyciestwo Makabi zapewni jej piąte miejsce Pozycja Hakoahu nie powinna ulec zmianie.

Turniej odbywać sie bedzie systemem punktowym, t. zn. że każda drużyna walczy z każda, przyczem mecze odbywać się będą przed południem i po południu, po dwie gry. W niedzielę w finale spotkaia sie AZS — Makabi, oraz Cracovia — Hakoah. Walki te beda atrakcją całej imprezy.

Warszawa-Gdańsk

Reprezentacja pływacka stolicy na międzymiastowy mecz z Gdańskiem została ustalona w sposób, który gwarantuje nam wygraną z Niemcami i pomszczenie porażki Poznania, reklamowanej przez całą prasę gdańską, jako porażka Polski. To też celem meczu Gdańsk — Warszawa jest właśnie zmazanie owej porażki, więc, miejmy nadzieję, cel ten osiągniemy w stylu triumfalnym.

Oto skład reprezentacji: 100 mtr. Bocheński, Szrajbman (rezerwa Matysiak); 400 mtr. Bocheński, Kratochwila (Matysiak); 100 mtr. nawznak: Jurkowski, Jastrzębski (Baranowski); 200 mtr. st. klas. Jurkowski, Kratochwila (Jastrzębski); sztafeta 6 x 100 mtr. st. zm. Jastrzębski, Jurkowski, Bocheński, Baranowski, Kratochwila, Szrajbman; sztafeta 50, 100, 200, 100, 50. aN 50 mtr. startują zwycięzcy eliminacji między Czajkowskim, Gałeckim, Skwarskim, Szrajbmanem II i Makowskim. Na 100 mtr. płyną Matysiak i Szrajbman II, na 200 mtr. Bocheński; skoki z trampoliny: Smoderek i Remiszewski.

Panie: 100 mtr. Morawska i zwycięż czyni eliminacji między Medresówną, Święcińską i Tomaszewską. 200 mtr. st. klas. Morawska, Goworkówna; sztafeta 3 x 100 mtr. st. klas. Matysiakówna, Morawska i zwyciężczyni eliminacji do 100 mtr. st. dow.

Waterpolo: Lewicki, Baranowski, Smoderek, Makowski, Matysiak, Bocheński, Kratochwila.

Eliminacje na 50 mtr. panów i 100 mtr. pań rozegrane będą we wtorek dn. 2 b. m. o godz. 6-ej na pływalni D. O. K. I.



Drzeworyt J. Jacoby'ego

W obozie gier sportowych na Bienach rozegrano w sobotę próbny mecz hazeny, mający służyć za podstawę do wyboru składu reprezentacyjnej drużyny hazeny na Igrzyska kobiece w Pradze. Podczas tego meczu wyróżniły się Kordowska w bramce, Duchówna w pomocy oraz Połomska i Wenclówna w ataku. Zawodniczki te wejdą napewno do drużyny, uzupełnionej jeszcze kilkoma innemi...

Zagłębie Górnicze

Zagłębie Górnicze. Mysłowice 06 — Sosnowiec 2:1. Znany reprezentant górnośląski Igła uzyskał 2 bramki z nadzwyczaj efektownych strzałów. Jedyną bramkę dla Sosnowca uzyskuje B. Cichoń. Sędziował poprawnie p. Rober Ślak. Sarmacja — Policyjny K. S. 3:1. Sarmacja lekceważy w pierwszej połowie przeciwnika, w drugiej połowie uzyskuje kolejno 3 bramki przez Konckiego - Fusieckiego i Żmijewskiego. Wyróżnić należy prawego pomocnika P. K. S-u. Sedziował bardzo dobrze p. Blaszeryk.

Fablok (Chrzanów) — Sosnowiec 1:1. Sosnowiec ma przez cały czas przewagę, lecz nie wyzyskuie ja z powodu oślizgłego toru. Bramkę dla Sosnowca zdobył Bergiel. W Fabloku występował znany gracz z Zagłębia Rusin. Samson Sosn. — Samson Modrzejów 1:0. Bramkę uzyskał Szteinfeld z jedenastki. Sędzia p. Lepek, słaby. Gwiazda — Saturn 3:0. Powyższe zawody rozegrano jako towarzyskie z powodu niestawienia się sedziego. Kraft— Illnereth 3:1.

Żyrardów. Żyrardowianka — Samson (Warszawa) 12:0 Drużyna miejscowa z 3 rezerwowymi. Bramki zdobyli: Kamiński (4), Zabada (3), Majorek (2), Bayer, Jeliński II, Engielkend. Żyrardowianka zdobyła mistrzostwo III grupy klasy B. Sedziował b. dobrze p. Glinkin.

Zawiercie. Warta—Radomskie K. S. 5:0. Mistrzostwo okręgu kieleckiego. Przez cały czas przewaga Warty, która grała bardzo dobrze. Radomiacy grali brutalnie, jeden z graczy został usuniety z boiska. U zwyciezców trudno kogoś wyróżnić. U pokonanych dobrzy skrzydłowi, oraz bramkarz. Sędziował b. dobrze p. Glinkin.

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się w tym roku w Poznaniu w dn. 28 września. Start i mete wyznaczył POZLA na stadjonie mieiskim. Dla celów propagandy bieg pójdzie najpiekniejsza trasa w Poznaniu, t. zw. szosą okrężna do Starołeki, gdzie bedzie półmetek. Pomoc przy urzadzaniu Maratonu przyrzekły mieiscowe władze wojskowe i miejskie.

Małopolska

Jarosław. Lechja kombin. (Lwów)— W. K. S. Ognisko (Jarosław) 1:1 (1:0). Gra w pierwszej połowie prawie równorzędna, natomiast w drugiej połowie zdecydowana przewaga Ogniska, którego atak nie wykorzystał dogodnych pozycyj. Przeboje Lechji nie zostały również wykorzystane.

Stryj. Pogoń — Ukraina (Lwów) 2:1. Mistrz. kl. A. Pierwszy kwadrans upływa pod znakiem przewagi gości, którzy w tym czasie uzyskuja przez Kobziara bramkę. W 25 min. jednak Hoszowski piękną główką wyrównuje. Od tej chwili gra staje się otwarta. W drugiej połowie Pogoń gra w 10-tkę, a Manes strzela zwycięską bramkę. Wyróżnili się Żebaczyński, Pyć (Pogoń). Sędziował tym razem słabo p. Kurzweil. Publiczności ponad 1000 osób.

Bielsko. B. B. S. V. — I. F. C. Katowice 2:0. Ciężko wypracowane zwycięstwo ambitnie walczących bielszan. B. B S. V. była drużyną technicznie lepszą. Na pierwszy plan wybijał się Wyporek w bramce oraz Lober i Tretiak. Podporą I. F. C. byli Spalek, Heidenreich i Görlitz. Bramki dla B. B. S. V zdobyli Mączka i Matzner. B. B. S. V. Ib. — B. K. S Biała 4:?. Leszczyński K. S. — Beskid (Andrychów) 2:1

Kołomyja. Stanisławowja (Stanisławów) — Dror 4:2. Zasłużone zwycięstwo Stanisławowji, która w polu grała dobrze, ale zawodziła pod bramką. W Drorze na wysokości zadania stanęły tyły. Strzelec — Sokół 4:2.

Drużyna Hasmonei bawiła w Śniatynie, odnosząc piękne zwycięstwo nad reprezentacją Śniatyna w stosunku 6:4.

Ostateczny okres — „majsterszula". Wkrótce nowa gwiazda pierwszej wielkości zapłonie na zenicie tego przepięknego sportu. Obecnie wie o odjeździe każdego prywatnego samochodu z danej miejscowości na miesiąc przedtem, zanim o tem pomyśli właściciel. Rozpiera się na pierwszem miejscu i wozi z sobą całą swoją chudobę.

Znałem jednego mistrza, który w ten sposób przetransportował całe umeblowanie pensjonatu na pięćdziesiąt osób do Zakopanego. Nocne stoliczki, dywany, szafy, łóżka, pianino, budę dla psa, palmy, krzewy ogrodowe, kasę Wertheimowską; — a wreszcie trumnę z ciałem niedoszłego wspólnika, którego, uparł się pochować zagranicą. Zniszczył dwa samochody przyjaciół, ale ci siedzą cicho, gdyż w jednej z szaf pękło lustro na Obidowej, czego im darować nie może rekordzista — pieczeniarz.

Bubek w formie, rozporządza wszystkiem. Ustanawia godziny i miejsce popasów, czas odjazdu i garaż w którem stać będzie samochód. Zna każdą kieszeń i skrytkę w aucie, zna ich zawartość, tak jak swojej, a zwłaszcza portfelu kierowcy.

Jeżeli, w razie defektu, pomaga — to wielkie święto! — Zabiera z sobą kobiety, wypala dziury w obiciu, buciskami nanosi błota do wnętrza, pluje w kierunku jazdy. Pozatem nic go nie obchodzi. Umie wepchać się do nieznajomego wozu, byle mknąć dalej i dalej po szosie.

Zawsze ma interesy tam, gdzie któryś z przyjaciół podaża. Okazji nie czeka, gdyż je stwarza. Łże na poczekaniu, fingu je telegramy, weksle płatne na krańcach Polski, żeni się i rozwodzi tam i sam, byle go ktoś podwiózł, zostaje ojcem przynajmniej o 500 kl. od miejsca, gdzie przebywa, bliźniaki przychodza na świat, jeden w Tczewie, drugi w Stanisławowie, a przyjaciele zdzieraja gumy i łamia resory, byle zdażyć na chrzciny. A gdy umrze w Zakopanem, każe się pochować w Wilnie i poleci wykonanie ostatniej woli automobilistom.

W samochodzie pilnuje miejsca w browningiem w kieszeni i nożem w zebach. Czycha na rozległych drogach na pedzace wozy. Umie błagać. Płacze liżac zbłocone wachlarze. Jak tylko siadzie, a wóz ruszy, potrafi rozbawić całe towarzystwo. Z rozkosza słucham rozmów rekordzistów pieczeniarzy.

— Ja z Jasiem, przeciętnie siedemdziesiąt — 3 kichy, a Ty? —

— Ii — z Józiem, do djabła z Harleyem — bestja nie chce kupić samochodu — podpisałbym weksel.

— Ja „cytrynkę" Ignaca. —

— Trzeba go rozruszać, mało jeździ —...

— Pomalutku. — Trzeba mu tu znaleźć coś na wabia! —

— Wróciłbym z Dzidkiem.

— Nie lubię „dwójki" wolę Essexem Gucia!

— Ale żeś i to już wymacał —

— To moja rzecz. — Jest jedno wolne miejsce u Kazia!

— Jego trzeba schować na większą turę...

— Już zajęte. Jedzie z nim to ścierwo!—

— My się tam trzymamy Jasia, — wóz klasą, a jedzie! —

— Bierze żonę?—

— Um — tym razem Janusz!—

— Ja tu mam wannę porcelanową — muszę ją przewieźć.

— To się zrobi. —

I tak godzinami. Ale gdy się doblerze czwórka wygów i wraca do miejsca przynależności jest na co patrzeć. Biedny właściciel oddzielony murem bagaży od wnętrza wozu ,nie zdaje sobie sprawy co się tam dzieje. W środku czterech drabów szaleje z uciechy. Do kiełbasy potrzebowali czegoś pikantnego, wyciągnęli z kieszeni właścicielowi wozu zieloną główkę sałaty, oblali oliwą, zakropili pożyczoną z tegoż bufetu cytryną i zajadają. Oliwa krzepnie na jasnej skórze obicia. Zaczepiają mijanych osobników, wymyślają policjantom, rzucają ogryzki z jabłek w przelatujące auta. Gdy kicha nawaliła, żaden nie drgnął by pomóc. Zapalają światło, karty na kuferek i bridż. Od czasu do czasu pada zjadliwe słowo do zgarbionej postaci pracującego na deszczu i w błocie. Kpią niemiłosiernie i nakazują pośpiech.

Kobiety są subtelniejsze w obejściu, ale jeszcze bardziej nahalne. Od rekordzistki nie odczepi się i największy brutal. Jedyny sposób umykać.

Poniektóry przemalowuje co tydzień samochód, błotem zasmaruje numer i jeździ w masce. Marzył, że mu się uda przemknąć niepostrzeżenie. A jednak! — Nic nie pomogło. Dopadła go jedna z najzdolniejszych sportwoman — pieczeniarz najwyższej klasy, chluba narodu. Gość się wściekł, sprzedał automobil i dogorywa w sanatorjum.

A było tak. Postanawia jechać przed świtem. Budzi się i znajduje naszą gwiazdę w łóżku obok siebie, z małemi brakami, gotową do drogi.

Jedzie przed północą pożyczonym Harleyem. Pięć minut przedtem zdecydował się na jazdę, porwał motocykl i ruszył. Kilometr za miastem z pod płótna w przyczepce, wyłania się znajoma twarz. Ona. Cieszy się że figiel się udał. Do trzech razy sztuka.

„Ciężarowym wozem, naładowanym cegła, który poprostu buchnął z ulicy, pojechał na próbę. Niedaleko, ot tak na spacer. Naraz znajomy głos:

— Panie Jasieńku — mógłby mnie pan dostawić do Krakowa. Muszę stamtąd przywieźć centryfugę — zakładam mleczarnię.

Koniec wiadomy.

Niema żadnego hydraulicznego hamulca na kobietę. Przejedziesz ją naumyślnie, — to się wyliże i dopieroś wpadł; — do śmierci nie uwolnisz się od tego bagażu.

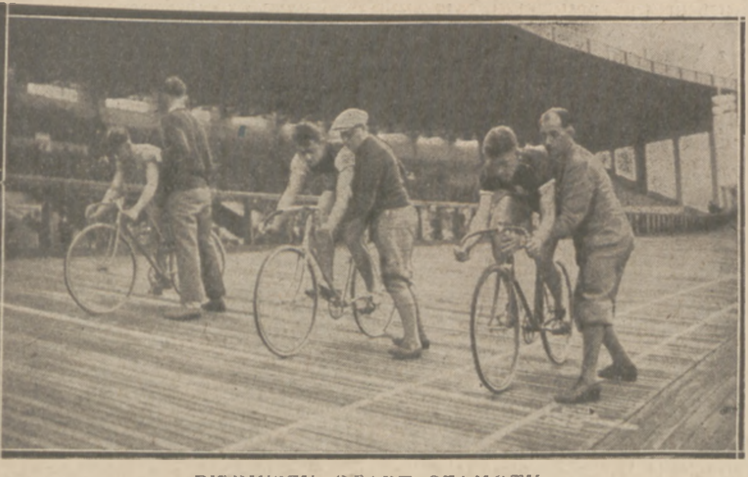
Sport ten stanał tak wysoko, iż należałoby pomyśleć o odrębnej organizacji. Ciche stowarzyszenia istnieją, notują rekordy poszczególnych członków, ilość przebytych kilometrów i dni spędzonych w samochodzie. Liczy się uczestnictwo w rajdach i wyścigach, ilość zdobytych nagród (przez przyjaciół) sumę wydaną na ten cel (chodzi o jak najmniejszą).

Mam przyjaciela, który odwalił 47 tysięcy kilometrów w tym roku i wydał suma sumarum jeden złoty pięćdziesiąt groszy z tej okazji. Twierdzi, że chyba zgubił, bo nie przypomina sobie żeby cośkolwiek płacił.

Trzeba koniecznie utworzyć Związek P. Z. A. P. Tajne kluby niech się ujawnią a niedługo będziemy się szczycić rekordami rodaków pieczeniarzy, na arenie międzynarodowej.

Automobilizm w stolicach przemysłowych Polski

Jak pracują Łodzianie


PIERWSZY START SZAMOTY
od lewej Becker (Luk.), Szamota i Dinkelkamp (Szwajc.).

Łódzki Automobil — Klub istnieje 3 lata i liczy koło 200 członków, wśród których zainteresowanie życiem automobilowem jest wielkie, czego dowodem liczne imprezy miejscowe, jak również udział w imprezach zamiejscowych i zagranicznych.

Tradycją Klubu są corocznie urządzane Wyścigi i Zjazd Gwiaździsty w przededniu Wyścigów, do których Komisja Sportowa Ł. A. K. dokłada wszelkich starań, aby wypadły imponująco i trzeba przyznać, że zawsze się jej to udaje.

Jako inowację wprowadził Łódzki Automobil — Klub t. zw. jazdę zespołową, polegającą na tem, że jednostkę współzawodniczącą tworzy zespół (team) kilku wozów. Jako próbę tych nowych zawodów urządził Ł. A. K. dn. 1.XII — 29. „Jazdę teamową" w łonie własnego klubu, która to impreza mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych udała się nadzwyczajnie.

Komisja Sportowa, zachęcona powodzeniem, w dn. 16 lutego r. b. urządziła „Zimowy Zjazd Zespołów Klubowych do Kielc", oparty na tych samych zasadach współzawodnictwa. Dzięki wydatnej pomocy Komisji Gospodarczej Zjazd wypadł imponująco, pozostawiając miłe wspomnienia wśród uczestników, którzy z prawdziwem zacięciem sportowem przebijali się przez zaspy śnieżne na trasie.

Drugą imprezą tegoroczną były Wyścigi w dn. 18.V. O prawdziwem zainteresowaniu świata sportowego Wyścigami świadczy to, że na Zjazd przybyło koło 50 wozów z pełną obsadą. Wyścig odbył się na 5 km. odcinku szosy Dobroń — Pabjanice, specjalnie na ten cel wyremontowanej i naoliwionej. Specjalnie urządzone trybuny dla publiczności — dały możność każdemu łatwego przyglądania się tym naprawdę ciekawym zawodom.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatnich zawodów, a już łódzcy automobiliści zaczęli przygotowywać się do udziału w Ogólnop. Zjeździe Gwiaźdź. do Krakowa w dn. 7.VI r. b. w obronie zdobytych w zeszłym roku nagród przechodnich. A jak sobie co Łodzianin mocno postanowi, — to żeby tam przeszkody nad przeszkodami — a zrobi swoje i wszędzie jest na pierwszem miejscu.

Sprawdziło się to powiedzenie i tym razem i krakowian w Krakowie wcale widać nie było, tak się kryli za imponującą liczbę potężnie rozrosłych „Lodzermanów". Prócz licznych nagród indywidualnych zdobył Ł. A. K., a raczej zatrzymał u siebie 2 nagrody przechodnie.

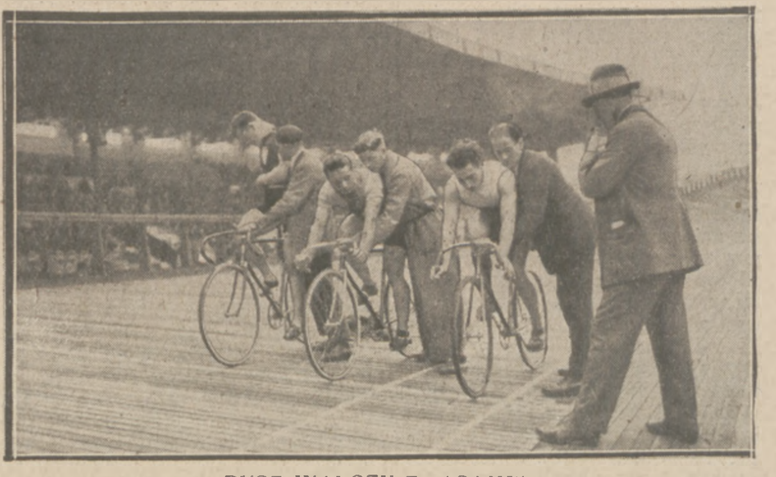
Tak samo w Zjeździe nad Morze. O takie malutkie i głupie 300 km., które każdy połknąłby jak kieliszek Baczewskiego rozeszło się. A byłaby zamiast zdobytej nagrody P. Ministra Przemysłu i Handlu — nagroda P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Ale co tam: raz drugie miejsce przecież nie zaszkodzi.

W Zjeździe do Poznania i do Katowic wzięło udział zaledwie kilka wozów łódzkich, a to jedynie z tego względu, że większość członków Ł. A. K. korzysta z dorocznego wypoczynku, oszczędzając zresztą swe siły na zbliżający się Raid Wojewódzki, który też tradycyjnie odbywa się we wrześniu każdego roku.

Można zupełnie zmienić utartą opinję o mieszkańcach polskiego „Manchesteru", po którymkolwiek wieczorze w Klubie, gdzie przybysz ze zdumieniem wysłuchuje fachowych automobilowych rozmów, rzeczowych uwag i przygód — zamiast utyskiwań na kryzys i t. p. łódzkich historyjek. Tego w Klubie niema — jest sympatycznie, miło i wesoło.

Z. W.

Co dzieje się na Śląsku


PUSZ WALCZY Z „ASAMI"
od lewej Polak, Włoch Mozzo i Beaufrand.

Śląski Klub Automobilowy został założny w dniu 5-go lipca 1924 roku z inicjatywy niewielkiej grupy miłośników tego sportu z marsz. Wolnym na czele.

Przy założeniu Klub liczył około 120 członków. Obecnie zaś liczba ich wzrosła do 600.

Prezesem Klubu, od założenia, jest członek honorowy p. Konstanty Wolny, marszałek Sejmu Śląskiego. Prezesem zaś komisji sportowej, łączącej również agendy turystyczne, jest dr. Michał Alberg, gen. sekretarzem — mjr. dypl. Politkowski.

W ostatnim czasie przystąpił do Klubu in corpore Związek Akademików Górnośląskich w liczbie ok. 200 członków, którzy korzystają z lokalu Klubu i życia klubowego, współpracując na terenie Klubu z resztą członków około rozwoju automobilizmu.

Dopóki Klub mieścił się w prowizorycznym lokalu, przy personelu, pracującym tylko dorywczo, nie mógł on spełniać należycie swych zadań i był raczej biurem tryptykowem, niż klubem w całem tego słowa znaczeniu.

W tej dziedzinie jednak zajmuje on wśród innych Klubów polskich czołowe miejsce co do ilości wydawanych samochodowych dokumentów podróży. Ponad 1200 międzynarodowych świadectw drogowych i przeszło 800 tryptyków i „carnets des passages" wydawano rocznie!

Od jesieni 1929 r. ruch sportowy wśród członków Śląskiego Klubu Automobilowego zaczyna znajdować coraz liczniejszych zwolenników. W roku bieżącym powstaje przy Klubie „Koło Sportowe", którego członkowie ze szczególnem zamiłowaniem oddają się sportowi samochodowemu.

Dowodem ożywienia działalności sportowej Klubu jest fakt, że w r. b. Klub brał udział w szeregu urządzonych przez Kluby afiljowane imprez sportowych, jak: jazda zimowa do Zakopanego, Zjazd zespołowy do Kielc, Zjazdy gwiaździste do Łodzi i Poznania, Zjazd nad Morze i in., urządzając ponadto szereg wewnętrznych wycieczek klubowych na terenie Śląska. We wszystkich tych imprezach członkowie Klubu zdobyli szereg plakiet i odznak dla siebie i Klubu.

Znacznego wysiłku organizacyjnego wymagało urządzenie w dniach 2-go i 3-go sierpnia b. r. „Zjazdu do Katowic" i „Wyścigu Płaskiego" dla samochodów i motocykli. Imprezy te, zdaniem znawców, wzorowo zorganizowane, doznały wielkiego powodzenia i poparcia władz oraz Klubów Automobilowych: Krakowskiego, Małopolskiego, czy Łódzkiego.

Najbliższą imprezą, jaką urządza Śl. Kl. A., będzie międzyklubowa wycieczka zorganizowana do Czechosłowacji (w końcu września) celem zwiedzenia Zakładów „Tatra" i nawiązania bliższych stosunków z Automobilklubem Republiki Czechosłowackiej.

Śląski Klub Automobilowy, działający na terenie, położonym u zbiegu granic 4 państw — Polski, Austrji, Czechosłowacji i Niemiec — i posiadający najgęstszą sieć drogową w kraju, na terenie przemysłowym, gdzie samochód nie jest przedmiotem zbytku i wskaźnikiem dobrobytu, lecz narzędziem pracy — ma do spełnienia poważne i odpowiedzialne zadanie w skomplikowanym organiźmie gospodarczym dzielnicy śląskiej.

Jako placówka bezwzględnie apolityczna, jednocząca w swem gronie ludzi różnych stanów, zawodów i narodowości, których łączy jedna wspólna sprawa, uważany być musi równocześnie za czynnik bezwzględnie dodatni, pożyteczny i ze wszechmiar godny poparcia.

L. T.


ZAŻARTA OBRONA BRAMKI
Moment z meczu ligowego Czarni — Legja, zakończonego zaszczytnym dla lwowian wynikiem remisowym 1:1.

Szamota i Pusz na mistrzostwach świata

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Mistrzostwo świata, rozgrywane w roku bieżącym w Brukseli było, szczególnie w wyścigu amatorów, do ostatniej chwili zagadka. Bardzo liczny udział kolarzy, nie wyłączając nawet Egipcjanina, cały szereg nowych i wybitnych talentów, uczynił z tej imprezy zapasy godne nazwy mistrza świata.

Niestety nasi przedstawiciele i Szamota i Pusz zawiedli. Na Pusza zresztą liczyć nie było można, był to pierwszy jego występ na gruncie międzynarodowym. Olbrzymi stadion, start najwybitniejszych kolarzy, drewniany wąski tor — wszystko to musiało pochłonąć Pusza; dla samego wyścigu więc — już mu sił i nerwów nie starczyło. Zresztą ostrość i stanowczość walki, z którą mistrz Warszawy spotkał się po raz pierwszy, dobiła go do reszty.

Natomiast Szamota, pomimo otrzaskania się z temi wszystkiemi „nowościami" był cieniem zaledwie Szamoty z przed dwu tygodni. Poruszał się poprostu z trudnością, każden zryw zastawał go zupełnie przygotowanym, a taki Dinkelkamp — był przeciwnikiem nie dopokonania. Obawiam się, że rekordy ustanawiane w ostatnich dniach wyścigów w Warszawie, w szczególności zaś rekord 500 m., mocno mistrza Polski przemęczyły, a długa podróż Warszawa — Paryż — Bruksella odpowiedniego odpoczynku nie dały.

Nadomiar złego w przedbiegu spotkał się z luksemburczykiem Beckerem, który trzy razy próbował ucieczki. Prawda, że wszystkie te próby likwidował Szwajcar Dinkelkamp, ale już to tak wyczerpało Szamotę, że przy szybkości 14 sek. ostatnie 200 m. nie potrafił być dla Szwajcara groźny. Przegrał bieg o długość prawie mając o długość za sobą Beckera.

W dalszych rozgrywkach Polacy również poważniejszej roli nie odegrali. Szamota przegrywa repechage do Szwajcara Buhlera mając za sobą Holendra Vanderlindena i Belga Vander-Misena, czas 13 sek., zaś Pusz przychodzi trzeci za Niemcem Daschem i Węgrem Lovassem, mając za sobą Anglika Chambersa i Luksemburczyka Belforta, czas 14.6 s.

Rewelacją mistrzostwa był młody osiemnastoletni Francuz Girardin, który rzeczywiście walczył jak lew i prawie że już zdobytą przez Anglika Corensa koszulkę mistrzowską z powrotem odebrał i na siebie włożył.

Przebieg tragiczny miał ćwierćfinał drugi, gdzie mało znany i średnio szybki Duńczyk Andersen zaskoczył mistrza Francji — Beaufranda — dwiema ucieczkami, które tak wyczerpały tego rasowego sprintera, że na ostatnich metrach oddał pierwszeństwo Duńczykowi.

Co działo się w sercu Francuza trudno opisać. Był on rzeczywiście największym faworytem na mistrza świata i tylko chwilowa nieuwaga, czy też lekceważenie przeciwnika pozbawiły go, jeżeli nie pierwszego, to napewno drugiego miejsca w wyścigu.

Anglik Cozens najpewniej wygrał pierwsze finałowe spotkanie z Girardinem, następne jednak dwa finisze były dla niego zbyt forsowne, oba też biegi przegrał, walcząc jednak z całą zaciętością. Na miejscu trzeciem utrzymał się Włoch Pelizzari, bijąc pewnie w dwuch biegach Duńczyka Anderssena.

Mistrzostwo świata zawodowców po raz czwarty z rzędu zdobył Francuz Michard, bijąc w trzech spotkaniach ex-mistrza świata Moeskopsa. Czasy osiągane przez tych dwu wielkich asów kolarstwa światowego wynosiły dla zwycięzcy Micharda 11.8, a dla Moeskopsa, kiedy eliminował z półfinału Falc-Hansena 12 sek. Świetnie popisał się 41-letni Włoch Piani, który wyeliminował w ćwierćfinale Kaufmanna, a w finale drugim rozprawił się pewnie z świetnym Falck-Hansenem, który znów w ćwierćfinale pokonał niezwykle szybkiego Amerykaina Honemana. Ostatecznie mistrzostwo świata zdobył: 1) Michard, 2) Moeskops, 3) Piani i 4) Falk-Hansen.

F. S.


POLACY W GODNEM TOWARZYSTWIE
Na mistrzostwach w Brukseli Szamota, Fauchaux i Pusz.

Mistrz Ameryki północnej Fall Rivers, wsławiony wynikiem 2:2 ze Slavią, uzyskał w Austrji dość oryginalne rezultaty. Pokonany przez W.A.C. w stosunku 0:6, umiał jednak wygrać z Austrią 3:1.

Mistrzostwa piłkarskie Niemiec rozpoczęły się na całej linji.

Finał puharu czeskiego mecz Slavia—Sparta, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, mimo przedłużenia. Sparta nadrabiała ambicją przewagę Slavii w linji pomocy.

Amatorski mistrz piłkarski Angiji Ilford A. C. doznał dwu przykrych porażek w Niemczech. Kombinowany team Hamburga pokonał Anglików 5:2, Holstein (Kilonja) finalista mistrzostw Niemiec — nawet 8:1.

Turniej piłkarski państw bałtyckich rozegrany w Kownie, przyniósł wyniki następujące: Litwa — Estonja 2:1, Łotwa — Estonja 3:2, Łotwa — Litwa 3:3.

Młode talenty piłkarskie Niemiec zostały zebrane w Berlinie na specjalnym kursie pod kierownictwem trenera państwowego Nerba. Młodzi futboliści okazali się bardzo groźni, pokonali bowiem Tennis Borussię i mistrza Niemiec — Herthę w stosunku 2:0.

Wyścig kolarski Kraków — Katowice — Kraków, odbędzie się w dniu 14 września br. staraniem Illustrowanego Kurjera Codziennego. Trasa 160 km. prowadzić będzie przez Trzebinicę, Chrzanów, Modrzejów, Mysłowice, Katowice ((15 minutowy przymusowy odpoczynek) i z powrotem. Start i meta u wylotu ul. Wolskiej. Poraz pierwszy w Krakowie odbędzie się finisz na deptaku na Błoniach na 2 km. prostej. Nagrody — puhar, nagrody honorowe oraz żetony.

Krakowski Okręgowy Związek Kolarski urządza w roku przyszłym następujące większe imprezy: Dookoła województwa krakowskiego i śląskiego wyścig 4 dniowy, Kraków — Poznań wyścig dwudniowy, Kraków Zakopane mistrzostwo górskie, Kraków—Warszawa bieg jednoetapowy.

Na zawody kolarskie, które odbędą się w dn. 14 — 21 września na Dynasach, zostali zaproszeni wice-mistrz świata Cozens (Anglja), zdobywca trzeciego miejsca Pelizzari, następnie Beaufrand i Van Mazenhofe.

Powódź list najlepszych tennisistów świata otworzył w roku bieżącym Tilden, klasyfikując graczy w sposób dość oryginalny: 1) Borotra, 2) Cochet, 3) Allison, 4) Doeg, 5) Lott, 6) Timmer, 7) Morpurgo, 8) Rogers, 9) Hopman, 10) Moon. Tildena na tej liście niema, ale ponieważ na pierwszem miejscu figuruje w niej Borotra, pobity dwukrotnie przez „big Billa", należy się domyślać, że Yankes uważa się ciągle jeszcze za najlepszego gracza świata.

Czemu zawdzięcza Cochet drugie miejsce, nie wiadomo; przypadkowa porażka z Borotrą w Brukseli i przegrana z Allisonem w Wimbledonie, nie znaczą chyba więcej, niż dwa świetne zwycięstwa nad Tildenem. Co robi w tej liście Rogers, Hopman, Moon? Dlaczego niema Menzla? Jak się okazuje, można być doskonałym graczem, ale bardzo złym krytykiem.

Znany tennisista niemiecki Kuhlman, pokonany przez J. Stolarowa w Sopocie wygrał w turnieju w Hamburgu z Japończykiem Sato 3:6, 6:1, 8:6.

Znów doskonały czas osiągnęli szosowcy na wyścigu w Genewie. Dystans 100 klm. przebył Francuz Aumerle w 2:45.38, bijąc nieznacznie Piemontesiego, mistrza świata Ronssa i Niemca Busego. Zwycięzca Tour de France — Leducq — był piąty.


WITTMAN (KATOWICE)
Rewelacja tennisowa roku bieżącego.


HEBDA (LWÓW)
Świetnie zapowiadający się młody tennisista.

Petkiewicz trzeci w Helsingforsie

Triumf Nurmiego nad Virtanenem. Polak bije elitę biegaczy fińskich

HELSINKI. 27.VIII. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego". — Dziś o godz. 6,30 popołudniu rozpoczęły się tu zawody międzynarodowe, których punktem kulminacyjnym był bieg 5,000 mtr. Już sama walka Nurmiego z Virtanenem, uważanym za najgroźniejszego przeciwnika wielkiego biegacza fińskiego, wywołała w Finlandji wielkie poruszenie. Zwiększył jeszcze sensację start Petkiewicza, zaproszonego na specjalne życzenie Nurmiego. Aby dopełnić doborową stawkę biegaczy, zmobilizowano nadto najlepsze siły długodystansowe Finlandji, a więc i świata. Obok głównych aktorów biegu: Nurmiego, Virtanena i Petkiewicza, stanęli na starcie mistrz olimpijski Loukola, świetni Lehtinen, Toivonen i Koski.

Siedmiu biegaczy, z których każdy przebiegł już 5 klm. w czasie poniżej 15 minut rozpoczęło walkę w tempie wprost zawrotnem. Poprowadził Virtanen (okrążenie w 1 m. 11 s.), za nim zwarta grupa, na końcu Nurmi. W drugiem okrążeniu na czoło wysuwa się Lehtinen (czas 1 m. 10 s.). Trzecie prowadzi Koski (1 m. 10 s., czwarte znów Virtanen (1 m. 10 s.).

Tempo jest bardzo ostre, ale niezwykle regularne. Jasne jest, że jest to tempo mistrzów, ale że biegną sami mistrzowie, więc wytrzymują je wszyscy.

To też Nurmi decyduje się tu przypuścić atak; mija wszystkich biegaczy na prostej, porywa za sobą Petkiewicza i zdobywa przewagę 30 mtr. Od drugiej grupy prędko odrywa się Virtanen i dochodzi do czoła.

Między temi trzema superasami rozegra się walka finałowa — w to nie wątpi już nikt.

Znów okrążenia monotonne, po 1 m. 10 s. Dwukrotnie na każdej rundzie atakuje Nurmi i Virtanen, Petkiewicz jednak nie odrywa się. Energiczniejszy atak, znów bezowocny, powoduje zwolnienie tempa do 1 m. 13 s.

Dziewiąte okrążenie dopiero zmusza Petkiewicza do kapitulacji. Wspólny atak dwu superasów, jest ponad nadwątloną ciągłą walką siły Polaka. Petkiewicz traci metry, potem dziesiątki.

Walczą już tylko Virtanen i Nurmi. Virtanen ciągle prowadzi. Czas jeszcze 1 m. 10 s.

Ostatnie okrażenie. Nurmi zrywa się, przyspiesza, mija Virtanena, oddala się od niego o centymetry, w tempie 60 s. na okrążenie, podwyższa ową przewagę do metra, dwu i wśród niemilknących oklasków publiczności, przerywa taśmę jako pierwszy, w czasie 14 m. 40,7 sek., Virtanen drugi 14 m. 41,5 sek..

Petkiewicz niemniej hucznie oklaskiwany, przychodzi trzeci w czasie 15 m. 01 s., za nim Koski i Toivonen. Lehtinen i mistrz olimpijski Loukola nie wytrzymali morderczej walki i wycofali się z biegu.

Rola Petkiewicza w biegu tym była zdecydowanie zaszczytna. On jeden dorósł do klasy Nurmiego i Virtanena, zaćmiewając gwiazdę Loukoli, Lehtinena, Toivonena i Koski. W tym pojedynku gigantów wykazał niezwykłą odwagę, wraz z Nurmim zainscenizował rozbicie pola; pod koniec opadł na siłach, nie może bowiem jeszcze być do końca współaktorem walki dwu najlepszych biegoczy świata Nurmiego i Virtanena. Z każdym z nich oddziel nie mógłby walczyć jak równy z równym. Z tą wspaniałą koalicją mierzyć się jednak nie mógł.

Publiczność oceniła jednak w pełni wartość wyniku Petkiewicza; a przedstawiciele poselstwa złożyli mu szczere gratulacje. **(F.).**

Mistrzostwa tennisowe Polski rozpoczęte

Pierwsze biuletyny z pola walki

Pierwszy dzień mistrzostw tennisowych Polski nie przyniósł jeszcze wprawdzie żadnych wyników sensacyjnych, potwierdził jednak znów, że zawody tegoroczne będą pod każdym względem pierwszorzędne.

Przedewszystkiem na starcie stawili się wszyscy czołowi zawodnicy. Nie przybyli jedynie Popiel, Zachar, Budzyński i Potulicki, a więc gracze, którzy bezwarunkowo w dalszych grach nie mogli odegrać żadnej roli. Ostra walka w pierwszej rundzie i niespodziewane utracenie setów przez takich graczy, jak Stolarow, Hebda, Tłoczyński, czy Marszewski, świadczą o ogromnem wyrównaniu klasy i dają nam przedsmak ciężkich walk i oporu, jaki w dalszym ciągu będą stawiać gracze młodzi.

Największe zaciekawienie wywołała, rzecz prosta, forma ewentualnych kandydatów do półfinałów. Maks Stolarow nie miał nawet możności rozkręcenia swych mięśni po 10-dniowym pobycie we Włodzimierzu Wołyńskim, gdyż pierwszą rundę przeszedł bez gry. Wittman bardzo wysoko wygrał z Czyżowskim. Widać u niego regularność uderzenia. Warmiński łatwo pokonał Navratila po dobrej grze.

Tłoczyński napotkał u Lieblinga na niespodziewany opór. Krakowianin grał świetnie, bronił się i atakował ostrym drivem z forhandu, a nierzadko kończył piłkę przy siatce. Liebling prowadził w pierwszym secie, przy stanie 6:5 miał dwa setbole; następnie prowadził w drugim secie 3:1. Tłoczyński miał wielką przewagę w secie trzecim, wygranym przez niego 6:1, a potem znów była ostra walka do stanu 3 : 3.

O grze Hebdy trudno coś konkretnego napisać. Grał on z Prochowskim nieco niedbale i w tempie wolnem, tak, że przegrał nawet seta.

Jerzy Stolarow w dobrej formie. W grze z Drewnowskim miał wielką przewagę, a przegrany set tłomaczyć należy jedynie tylko niechęcią do zbytniego forsowania się.

Z innych gier na uwagę zasługuje bardzo ładny mecz Marszewskiego z Kucharem. Kuchar pokazał wysoką technikę i świetną grę half-voleyami.

Pohoryles prowadził z Fersterem stale w pierwszym i trzecim secie. Grał b .dobrze, atakował, podczas gdy Ferster ograniczał się tylko do obrony. Zwyciężyła rutyna nad słabą formą fizyczną.

Popławski, bijąc Horaina w czterech setach, raz jeszcze potwierdził swą wyższość nad krakowianinem, niemniej jednak zadowolić nie mógł. Jest on ciągle graczem nieregularnym.

Niespodziewane były dość łatwe zwycięstwa Altschüllera nad Lisowskim, a zwłaszcza Goldsteina nad Kołczem. Zawodnik warszawski górował nad krakowianinem dużo lepszą grą przy siatce i większą szybkością.

Wyniki pierwszego dnia. Panowie— 1 koło: Stolarow M. — Popiel w. o., Lantner — Zachar w. o., Popławski — Horain 3:6, 6:1, 6:1, 6:2, Andrzejewski — Konopka 6:1, 6:1, 6:0, Wittman — Navratil 6:2, 6:2, 6:2, Goldstein — Kołcz 6:2, 6:2, 7:5, Altschüller — Lisowski 6:2, 6:1, 6:3, Tłoczyński—Liebling 7:9, 6:3, 6:1, 6:3, Loth — Małcużyński 7:5, 6:2, 6:4, Cuny — Budzyński w. o., Hebda — Prochowski 6:3, 6:3, 2:6, 6:3, Jurczyński — Wielowiejski 6:1, 6:0, 6:1, Stolarow J. — Drewnowski 6:1, 4:6, 6:1, 6:0, Foerster — Pohoryles 8:6, 6:2, 6:4, Marszewski — Kuchar 6:3, 6:8, 7:5, 6:2, Tarnowski — Potulicki w. o.

Panie: Jędrzejowska — Lilpopówna 6:1, 6:1, Pozowska — Weleszczukowa 6:4, 3:6, 6:3, Volkmerówna — Symchówna 6:2, 6:3.

Mixte: Junżanka, Stolarow J.—Symchówna, Rubin 6:1, 6:2.

W drugim dniu rozgrywek tennisowych M. Stolarow pokonał Lantnera w wiele mówiącym stosunku 6:0, 6:0, 6:0; Wittman pokonał Kloszka 6:1, 6:3, 6:0. Katowiczanin zadziwił znów regularnością i dokładnością piłek. Kloszek grał b. dobrze i stawiał zacięty opór. Tłoczyński bez trudu zwyciężył słabo grającego Lotha 6:2, 6:4, 6 2. Goldstein wyeliminował Altschüllera 1:6, 6:3, 6:3, 7:5. W grze podwójnej Kuchar, Hebda po ładnej grze pokonali Foerstera, Andrzejewskiego 4:6, 7:5, 6:3, 6:2.

Posseltówna udziału w turnieju nie weźmie.

W piątek zaczynają się gry pocieszenia, dla tennisistów, którzy odpadli w pierwszej rundzie mistrzostwa.

Kolarze zagraniczni w stolicy

Otwarcie wielkiego toru na stadjonie wojskowym

W sobotę i niedzielę odbędą się poraz pierwszy zawody kolarskie na nowym torze stadjonu wojskowego D. O. K. I.

Legja postarała się, aby na zawody te sprowadzić sprinterów zagranicznych o dobrej marce, nie przewyższających jednak zbytnio naszych zawodników. Prosto z mistrzostw świata w Brukselli przyjeżdżają w czwartek do Warszawy: Dasch (Niemcy), Perrin (Francja), Mihanoff (Egipt), Schaffer (Austrja) i jego rodak Dusika, który zastąpi zranionego na treningach Anglika Chambersa.

Dasch jest wicemistrzem Niemiec i najlepszym obok Traudena sprinterem Rzeszy. Na mistrzostwach świata berlińczyk po porażce w przedbiegu, zdołał zwyciężyć kolejno w dwu repesażach (w których wyeliminował m. in. Pusza, Lovassa, Chambersa i pogromcę Szamoty Buchlera) i zakwalifikować się do międzybiegów (1/8 finału), gdzie musiał się ugiąć przed Beaufrandem.

Perrin będzie obok Dascha najlepszym zawodnikiem na torze. Po mistrzu świata Gerardinie i Beaufrandzie jest on trzecim sprinterem francuskim. Na mistrzostwach świata wygrał on przedbieg z Daschem i Novarettim, zwyciężył w międzybiegu Traudena i uległ dopiero w ćwierćfinale świetnemu „kolarzowi w okularach" Cozensowi (Anglja).

Mihanoff, Szaffer i Dusika uzupełniają grupę gości.

Jak z tej pobieżnej charakterystyki gości wynika, będą oni dla Szamoty i Pusza przeciwnikami poważnymi, lecz mistrz Polski powinien ich jednak pokonać.

W biegach sprinterów oprócz tych siedmiu uczestników mistrzostw świata wezmą udział zawodnicy polscy: Kendzia, Turowski (poraz pierwszy w sezonie), Szymczyk, Szmidt i Einbrot.

Pozatem urządzony zostanie mecz z dwu startów Lange — Mihanoff, oraz w niedzielę mecz z czterech startów: Lange — Włodarczyk — Mihanoff — Kaplan (Łódź).

Dla zwolenników motocyklizmu urządzone zostana biegi z udziałem Rudawskiego (Lwów) i Rychtera (Warszawa).

Wreszcie swego rodzaju atrakcją będzie prezentacja dwu nowych członków Legji — Łazarskiego, eks-mistrza Polski i motocyklisty Choińskiego.

Lwów

Lwów. Po kilkunastodniowej pauzie stanie się Lwów znów świadkiem ligowych zawodów. Pierwszy występ Garbarni we Lwowie budzi, po ostatnich wypadkach łatwo zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, że Czarni, jak to się w Warszawie okazało, potrafią się też zdobyć na odpowiednią dozę ambicji. Pogoń wyjeżdża do Warszawy w zwykłym składzie, jedynie miejsce kontuzjonowanego Fichtla zajmie najprawdopodobniej Jeżewski, a zamiast Prasa, grać będzie na prawem skrzydle Szabakiewicz.

Wielu zwolenników piłkarstwa zwabi też pierwszy mecz międzyokręgowy o wejście do Ligi. U Lechji gościć będzie lubelska Unja, drużyna o zupełnie nieznanych kwalifikacjach i walorach. Mimo to jednak opinja ogólna liczy się ze zwycięstwem miejscowych. Program klasy A przewiduje pozatem jedno spotkanie, a to Resovia — Rewera w Rzeszowie. Wynik zawodów rozstrzygnie o losach Resovii, która nie pozbyła się jeszcze całkowicie zmory spadku.

Kolarze Pogoni organizują w niedzielę o 9-ej rano bieg na przestrzeni 100 klm. o nagrodę przechodnią klubu.

W sobotę nastąpi oficjalne otwarcie V narodowych zawodów strzeleckich. Będzie ono miało bardzo uroczysty charakter: przewidziane są przemówienia reprezentantów władz rządowych i miejskich.

Łódź. Nadchodzący tydzień piłkarski w Łodzi przyniesie pierwsze spotkanie mistrzów kl. A o wejście do Ligi. Wojkowy Klub Sportowy zmierzy swe siły z Legją poznańską. Większe szanse na zwycięstwo posiadają poznaniacy. Pozatem jest parę meczów o mistrzostwo kl. A, które rozjaśnią nieco dół tabeli. Huragan i I. K. P. rozegrają finał o mistrzostwo kl. C.

Zwolennicy kolarstwa będą mieli możność obserwowania po raz pierwszy w Łodzi stałych gości Warszawy Carpusa (Niemcy) i Gilgena (Szwajcarja). Przybędzie również jeden ze sztajerów niemieckich.

Pozatem odbędą się w Łodzi lekkoatletyczne robotnicze mistrzostwa Polski.

Lekkoatletów górnośląskich czeka w niedzielę bardzo ciężkie zadanie: w Bytomiu odbędzie się tegoroczne rewanżowe spotkanie lekkoatletyczne Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki. Zadanie tem cięższe, że świetne zwycięstwo naszych zawodników z początku bieżącego sezonu Niemcy zechcą pomścić.

Chociaż nasza drużyna wyjedzie w najlepszym składzie, na jaki nas obecnie stać, jednak zwycięstwo jej stoi pod dużym znakiem zapytania, gdyż Niemcy zmobilizują wszystkie siły, ażeby zwyciężyć.

Równocześnie odbędzie się w Bytomiu turniej gier sportowych, w którym wezmą udział także i górnośląskie reprezentacje.

Śląsk

G. Śląsk. W Lidze śląskiej spotkania będą następujące: 06 Katowice — IFC, BBSV — Naprzód, 07 Siemianowice — Hakoah, Kolejowe P. W. — Pogoń, Śląsk — Dąb. Z powyższych spotkań, wynik jednego nie ulega wątpliwości— przegrana Hakoahu. Wszystkie inne mecze będą bardzo zacięte z powodu wyrównanej obecnie formy drużyn.

W sobotę odbędą się dwa spotkania bokserskie: w Królewskiej Hucie pomiędzy drużynami Stadjonu i Naprzodu, w Mysłowicach eliminacja pomiędzy B. K. S. Katowice i 06 Mysłowice o prawo walki w finale z Policyjnym K. S. o drużynowe mistrzostwo śląskiego okręgu. W ramach tych ostatnich zawodów odbędzie się walka rewanżowa pomiędzy Wocką i Kabiszem, mistrzem Śląska Opolskiego w wadze ciężkiej.

Górnośląska reprezentacja piłki rowerowej weźmie udział w międzynarodowym turnieju w Gliwicach.

W sobotę rozpoczyna się uroczysty obchód 20-letniego istnienia Amatorskiego K. S. Królewska Huta — najpoważniejszego kandydata do piłkarskiej Ligi państwowej w tym roku. Z okazji jubileuszu ofiarowało miasto Królewska Huta puhar honorowy dla zwycięzcy turnieju piłkarskiego, w którym spotkaja się leader Ligi Cracovia w pełnym składzie, drużyna ligowa Ruchu, mistrz Śląska Opolskiego Preussen (Zabrze) oraz gospodarze.

Turniej ten będzie porównaniem sił ligi polskiej, śląskiej i niemieckiego Śląska.

Makabi warszawska organizuje w dniu 31 sierpnia w Agrykoli trójbój ogólnopolski dla sprinterów.

NA WOLNEJ TRYBUNIE

Zamieszczając poniżej list Krak. Okr. Zw. Kolarskiego w sprawie odwołanego III Biegu Dookoła Polski, musimy ze swej strony podkreślić (o czem autorowie listu zapomnieli widocznie), że dwa pierwsze Biegi finansowało całkowicie wydawnictwo „Przeglądu Sportowego".

Szanowny Panie Redaktorze!

Organizator III Wyścigu Dookoła Polski, Warsz. Tow. Cyklistów, rozesłał do wszystkich zrzeszonych Tow. Kolarskich oraz prasy okólnik, omawiający przyczyny odwołania Wyścigu i zwalający winę na Tow. które w terminie nie odpowiedziały na pismo Komitetu organizacyjnego. Wywody te nie przemówią nikomu do przekonania, tembardziej, iż jest to tajemnicą poliszynela, iż wyścig został odwołany z powodu braku gotówki i poparcia odpowiednich sfer.

Organizatorzy powołują się w swoim okólniku na piękną tradycję obydwu poprzednich Wyścigów, a nie wspominają zupełnie, iż udanie się tych imprez zawdzięcza wyłącznie Okręgom i Klubom Kolarskim, które zawsze i chętnie i bez cienia insynuowanej zawiści, Wyścig Dookoła Polski poprą.

Obecnie popełniono fatalny błąd. Zamiast przygotować prace przedwstępne w terminie przedwakacyjnym — nagle bez zapowiedzi ukazuje się w dn. 4 sierpnia komunikat W. T. C. wystosowany do klubów na trasie Wyścigu, by w terminie do dnia 12 sierpnia wszelkie sprawy związane z Wyścigiem, a więc kwatery, kąpieliska, punkty wyżywienia i t. d. przygotować, przyczem wyraźnie zaznaczono, iż natychmiast dodatkowo wysłane zostaną odpisy rozkazów M. S. W. polecające iść na rękę organizatorom etapów.

Jednak ani odpisów rozkazu M.S.W., ani obiecanej gotówki na racie żywnościowe nie otrzymaliśmy. Niemniej jednak poczyniliśmy przygotowania, aż tu raptem następuje — odwołanie Wyścigu.

Pozatem trasa tegorocznego Wyścigu Dookoła Polski była tylko namiastką II Wyścigu. Jeśli to miał być Wyścig o charakterze propagandowym, to przez takie poprowadzenie trasy chybiłby zupełnie celu.

Wina z powodu nieudania się tej pięknej imprezy spada wyłącznie na karb organizatorów i do tego powinni się jawnie przyznać, a nie zwalać winy na Kluby, które zawsze i chętnie każdemu Biegowi Dookoła Polski pomogą.

Krakowski Okr. Zw. Kolarski.
Pieczęć i podpisy.

*

Stanisławów, 23.VIII 30.

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką umieszczoną w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 22 b. miesiąca w sprawie zajścia na zawodach kolarskich o Mistrzostwo Polski zaznaczam, że żadne niesportowe, ani też niedyscyplinarne zachowanie się ze strony pp. Kłosowicza, Węcka, Napieracza, Korsaka, Krzystowczyka, jakoteż ze strony mojej nie miało miejsca.

Wnieśliśmy jedynie na podstawie powiedzenia delegata Okr. lwowskiego protest przeciw przyznaniu p. Włokasowi drugiego miejsca. Złożenie zaś samego protestu nie może być powodem do twierdzenia, że zachowywaliśmy się niesportowo i niedyscyplinarnie. W związku z tem wystarczy nadmienić, że osobom, które chciały złożyć zeznanie w sprawie naszego protestu, kazano opuścić lokal, chociaż należałoby wezwanie ich zanotować — co zresztą w niemałym stopniu przyczyniłoby się do wyświetlenia prawdy.

Pozostaję ze sportowem pozdrowieniem:

Zygmunt Daniel
w imieniu swoim i kolegów.

SKRZYNKA POCZTOWA

P. Jar. Wip., Sosnowiec. Są to błędy korektorskie. Nie możemy poświęcić więcej miejsca. Z sprawozdań jesteśmy zadowoleni. A jakąż daje Pan gwarancję, że będzie lepiej, że żaden klub nie będzie forytowany?

P. J. Klim., Grudziądz. Maraton urządza dn. 28 wrześnie Poznański O. Z. L. A. w Poznaniu. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: p. Wł. Prytyś, Poznań, Wały Leszczyńskiego 6. Zgłosić musi Pana klub. Najlepszy czas ś. p. Freyera jest 2 g. 54 m. 53 s.

P. Igor. Kurn., Kiwerce. Zamieszczamy wiadomości regularnie. Na większy ich rozmiar nie pozwala nam brak miejsca.

P. R. Rz. i M. Koz. Cel Panów jest istotnie błahy i w żadnym wypadku nie może spowodować odroczenia służby wojskowej. Potrzebne są paszporty, które wyrobią sobie Panowie w Komisarjacie Rządu.

P W. Kw. Zambrow. Dziękujemy za pamięć. Prosimy o ewentualne podanie zastępcy.

„Stały Czytelnik" Tarnowskie Góry. Warunki te nie są jeszcze sprecyzowane. Opracowują je specjalne instytucje państwowe. Petkiewicz ma 22 lata, Kusociński — 25 lat.

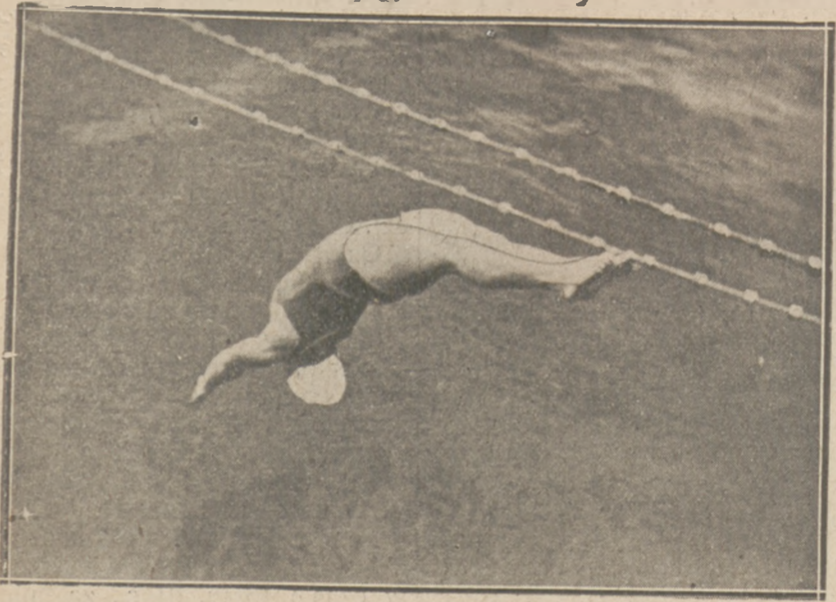
P. Stanisław Wład. Lwów. Nowelka nie nadaje się do druku. Operowanie niebotycznemi wynikami, nie może zastąpić walorów literackich. Konflikt jest melodramatyczny. Styl wykazuje poważne braki.

„Krysztof Kolumbus" Czerniowce. Rekordy te będą uznane jako polskie. Wałasiewiczówna ma rodzinę w Ameryce i, trudno przypuścić, żeby chciała się z nią rozłączyć. Jest ona Polką z krwi i kości i poddaną polską. Na każde zawołanie stanie ona w obronie barw polskich.

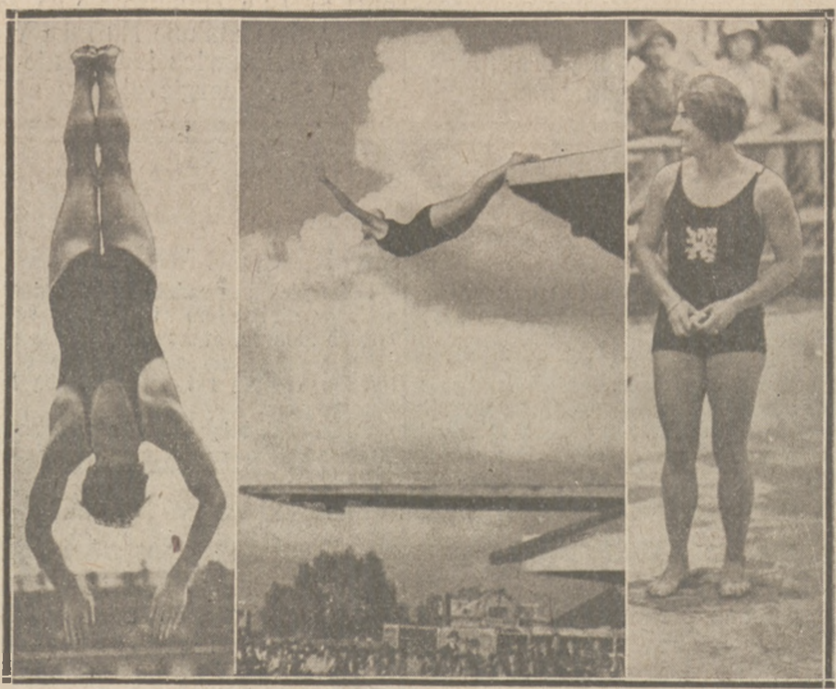
R. K. S. Pogoń, Grodzisk. Warszawa, Myśliwiecka 3, Państwowy Urząd W. F. i P. W.

Po triumfie pływaków polskich

Dlaczego wygraliśmy. Bohaterowie spotkań. Sportowa atmosfera zawodów. Najlepsze wyniki



KRONGEIGEROWA (CZECHOSŁOWACJA) w skoku wtył.



Na lewo: Nesvadba, najlepszy skoczek zawodów. Na prawo Friedlanderowa, świetna pływaczka i narciarka. W środku jaskółka Klausówny.



RUDOLF MAERZ (POLSKA) skacze salto.

Mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją przyniósł Polskiemu Związkowi Pływackiemu podwójny sukces: zwycięstwo na punkty i przepełnienie stadjonu pływackiego. Mimo t. zw. „niepewnej" pogody, czyli innemi słowy pewnego w oba dni deszczu, nietylko trybuny pływalni przy ul. Łazienkowskiej, ale wogóle wszystkie miejsca z których cokolwiek widać basen (nawet t. zw. „loże reprezentacyjne") były przepełnione. Okazało się więc, że już trzeba budować trybuny dodatkowe. Dotychczasowe bowiem, wbrew radom PZP, wybudował PUWF nieproporcjonalnie małe do ogólnych kosztów stadjonu.

Niezależnie od wszelkich zastrzeżeń co do wartości zwycięstwa drużyny polskiej, wobec osłabienia składu reprezentacji czechosłowackiej, znaczenie moralne tego jedynego uzyskanego punktu przewagi jest ogromne. Dokonał się tu przewrót. Niema bowiem nic groźniejszego dla rozwoju danego sportu, jak przeświadczenie zawodników i czynników kierowniczych o własnej słabości.

A to przeświadczenie musiało po ostatniej niedzieli raz na zawsze pierzchnąć. Bo choć największy szowinista nie może zaprzeczyć, że pływactwo czeskie stoi, po staremu wyżej od polskiego, nic nie zmieni faktu, że jesteśmy już przeciwnikiem, którego nie można pokonać bez wysiłku.

W ostatnim numerze przypominaliśmy, że przed dwoma laty w Pradze ani jeden Polak nie pokonał ani jednego Czecha. Jeżeli do tego dodamy, że w roku zeszłym na trójmeczu słowiańskim w Warszawie jedyne dwa nasze zwycięstwa indywidualne osiągnęliśmy tam, gdzie... Czesi nie startowali, to jest w skokach wieżowych pań i panów, jeżeli wreszcie zwrócimy uwagę na to, że przed tygodniem na mistrzostwach w Pradze padło 9 rekordów czechosłowackich na metach klasycznych, a zatem niema spadku formy u Czechów — ocenimy całą wagę przewrotu sportowego, jaki się dokonał.

Ktoś powiedział, że zwyciężyliśmy „przez jedną nieudaną śrubę Nesvadby". Prawda, bez tej śruby nie byłoby jednego punktu naszej przewagi. Ale wtedy powiedziećby można, że Czesi uratowali swój honor przez jeden... nieudany świder Sznackówny, która była już równie bliska zwycięstwa w swojej konkurencji, jak Nesvadba w konkursie panów.

Klasycznym przykładem tego, jak t. zw. „papierowe" obliczenia wyników zawodzą, był wypadek Vodicki. Zawodnik ten na zeszłorocznych mistrzostwach słowiańskich zwyciężył gładko w świetnym czasie 3:06. Teraz robi stale około 3:08—3:09, czyli średnio o 4 sekundy lepiej od Jurkowskiego u szczytu formy. Zdawałoby się, że ma 100 proc. szans na zajęcie drugiego miejsca. A tymczasem Vodiczce zachciało się walczyć z Kaputkiem: walczył póty, póki nie opadł z sił i dał się skutkiem tego zdystansować Jurkowskiemu na finiszu, mając marne 3:13,8.

Jeżeli Czesi niemal w każdej konkurencji mogli byli usprawiedliwiać swoją porażkę jakiemś „gdyby był przyjechał ten i ten", to i my możemy stwierdzić, że przy odrobinie szczęścia mielibyśmy gładko o kilkanaście punktów więcej. Obecność Nowakówny dawała nam pewność zwycięstwa na 100 m. nawznak, duże szanse na zwycięstwo w sztafecie 3x100 st. zmiennym, gdyż Reicherówna jest od Nowakówny o tyle właśnie gorsza, o ile przegrała do Czeszek nasza drużyna.

Trzeba oddać sprawiedliwość naszym gościom, że mimo niesłychanej przykrości, jaka im musiała sprawić porażka warszawska, ani jednem słowem, ani jedną aluzją, nawet w prywatnych rozmowach nie próbowali się tłumaczyć. A przecież mieliby czem się usprawiedliwiać!

Czesi umieli z nami wygrać i tym razem potrafili przegrać, jak prawdziwi gentlemani. Pod tym względem zaimponowali nam.

Specjalnie miłym objawem był sposób, w jaki stawiano oceny w skokach. Jeżeli sobie przypomnimy z lat poprzednich tę prawdziwą orgię naciągania ocen, jaką demonstrowali z zadziwiającym tupetem sędziowie jugosłowiańscy, a potem i Belgowie i porównamy to ze sposobem stawiania not na ostatnim meczu — porównanie wypadnie dla naszych ostatnich gości niesłychanie korzystnie. Było zupełnie na porządku dziennym, że Czech miał najniższe noty u swoich sędziów i naodwrót.

Kogo uważać za bohatera naszego zwycięstwa? Oczywiście w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy Bocheński. Dwa świetne zwycięstwa indywidualne i dwa piękne rekordowe wyczyny w sztafetach, które dwukrotnie przechyliły szalę na naszą stronę są istotnie występem niezwykle efektownym, tembardziej godnym uznania, że Bocheński czterokrotnie jeżeli nie pobił, to w każdym razie wyrównał swe najwyższe dotychczasowe wyniki.

Ale wielkim błędem jest, jeżeli zwycięstwo w sztafecie przypisuje się temu, kto miał szczęście doganiać, a krzywdę robi się tym, którzy bijąc swój „życiowy" rekord musieli jednak ulec przeciwnikowi. Takimi zawodnikami byli Karliczek i Rouppert: ci dwaj, choć tracili teren, zrobili wszystko co mogli i spisali się świetnie.

Równie wielką niesprawiedliwością jest, gdy wynosi się sukces Jurkowskiego, który wprawdzie płynął pięknie, ale nie powtórzył swojego czasu z przed tygodnia, a nie zwraca się uwagi na taką Reicherównę, która wprawdzie na 100 m. nawznak przyszła ostatnia, ale po bohaterskiej walce uzyskała swój najlepszy życiowy wynik.

Największa wreszcie niesprawiedliwość dzieje się waterpolistom: ci bowiem przegrali. Ale ich stosunek bramek 0:3 jest może wyrazem większego postępu, aniżeli poprawa czasów takiego Kaputka czy Karliczka na 100 m nawznak. A w każdym razie poprawili się oni znacznie więcej, niż Kot, który miał szczęście natrafić na najsłabszego zawodnika w sztafecie czeskiej 4x200 m i niesłychanie efektownie odrabiał na nim przeszło 20 metrów, straconych przez poprzedników.

Waterpoliści przegrali, ale mimo to osiągnęli sukces może najbardziej niespodziewany. Zasługa w tej mierze przypada w pierwszym rzędzie Porańskiemu i Kratochwili, którzy wysuwają się na czoło wszystkich pływaków naszej reprezentacji. Obok nich Soldinger i Rittermann okazali się zawodnikami również doskonałymi i śmiało można twierdzić, że gdyby pozostała trójka była na tym poziomie, kwestja zwycięstwa w piłce wodnej byłaby otwarta.

Jeżeli z kolei zechcemy odszukać tego, kto w naszej drużynie uzyskał wyniki o najwyższej wartości absolutnej — trafić musimy bezwzględnie na Jarkuliszównę. Jej wynik na 400 m., jako wynik w stylu klasycznym, jest zaledwie o 19 sekund, czyli o 4,8 proc. gorszy od rekordu światowego. Na 200 m. st. klasycznym do rekordu Lotte Mühe dodać należy 7.2, by uzyskać wynik Jarkuliszówny.

A tymczasem jej najpoważniejszy współzawodnik do tytułu najlepszego pływaka Polski, Bocheński, ma na 100 m., czas od rekordu światowego gorszy o równe 10 proc., na 200 m. o 14,0 proc. i wreszcie stosunkowo najsłabszy na 400 m., bo przedstawiający nadwyżkę 14,1 proc. w stosunku do fenomenalnego czasu Arne Borga.

★

Pływacy nasi zakosztowali pierwszy raz smaku zwycięstwa i nie można wątpić, że będzie to dla nich większą podnietą do pracy, aniżeli wszelkie nierealne dotąd dążenia abstrakcyjne do poprawy wyniku, bez konkretnego celu, jakim mogą być tylko określone ściśle zawody.

A nadewszystko pewnem jest jedno: nie mielibyśmy ubiegłej niedzieli zwycięstwa, gdybyśmy przez trzy poprzednie lata nie przegrywali w trójmeczu słowiańskim.

T. Semadeni.

Arne Borg jest nadal w świetnej formie. Ostatnio przepłynął on 1000 mtr. w czasie 11:53, o 19 sek. lepszym od rekordu światowego. Ale że słynny Szwed jest zawodowcem, rekord uznany być nie może.

Schönfeld, świetny gracz waterpolo Makabi krakowskiej, przenosi się do Warszawy i wstąpi do Makabi.

Doroczny wyścig pływacki „wpław przez Poznań" o puhar „Ilustracji Wielkopolskiej" przełożony został na 7 września ze względu na mistrzostwa Polski w piłce wodnej (28—30 b. m.), w których biorą udział poznańscy zawodnicy z Unji.

Braciejowski (Hakoach — Bielsko) młody, utalentowany pływak, reprezentacyjny gracz w waterpolo podpisał zgłoszenie do Makabi (Warszawa).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI